



SPÓŁDZIELNIA
BUDOWLANO-MIESZKANIOWA
PRACOWNIKÓW KULTURY

LUTY 2012

NR 1 (5)

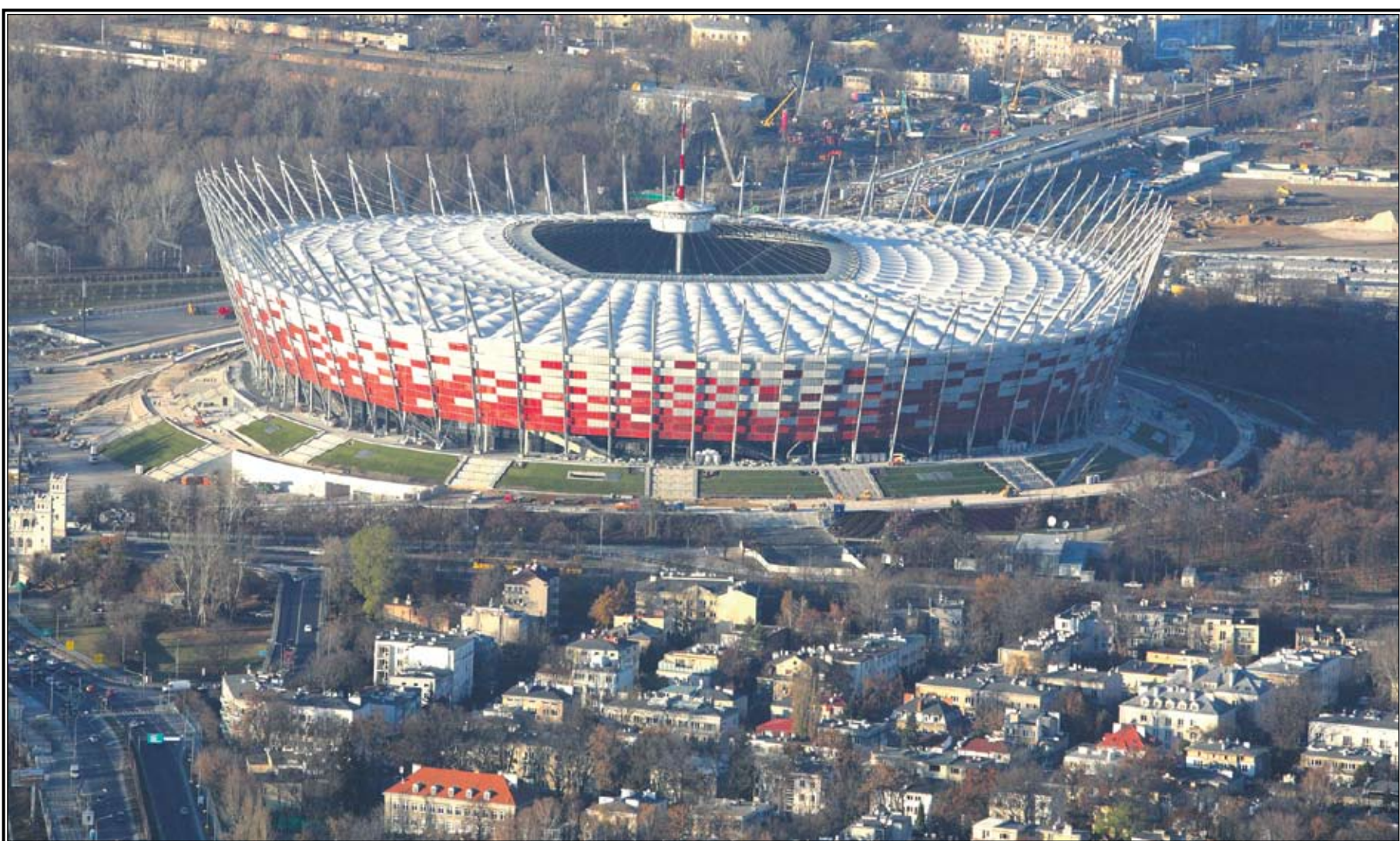
Rok 2

ISSN 2083-3873

SASKA KĘPA

WYDANIE BEZPŁATNE

Joanna Szczepkowska - KULTURA SASKIEJ KĘPY ◀ **Rozmowa z Ewą Brykowską-Liniecką - „PLON” URATOWANY** ◀
Wywiad z pierwszym postem z Saskiej Kępy ◀ **Leszek Kurowski - POZNAJ SWOICH RADNYCH** ◀ **ŚWIĘTO SASKIEJ KĘPY - REAKTYWACJA**



fol. Jerzy Gumowski

Oto jestem!

„Oto jestem!” – pod takim nieskromnym hasłem w ostatnią niedzielę stycznia otworzył swe podwoje Stadion Narodowy. Impreza ta z naszego, Kępian, punktu widzenia, była wielkim testem przed Euro2012. Na szczęście poszło gładko, choć pozostał żal, że nasz Urząd Dzielnicy całkowicie odciął się od organizacji i mieszkańcy pozostali sami. Piszemy o tym w artykule „Taniec z rzeźnikami...”. Nieco gorzej wyglądała sytuacja, gdy 11 lutego przez Wisłę przeprawili się barbarzyńcy... przepraszam, kibice. Ich protest wobec odwołania Superpucharu na SN miał być pokojowy i chyba taki był, bo petardy było słycać tylko przez pół godziny, nikt nie trafił w stanie ciężkim do szpitala a Policja nawet nie musiała użyć armatek wodnych. Nie ludźmy się jednak – w końcu na Stadionie odbędzie się tzw. „mecz podwyższonego ryzyka”. Ze zdarzeń dziwnych wokół Narodowego warto jeszcze wymienić truchtającą dookoła Minister Muchę.

Tak było, a jak będzie? Będzie ciekawie, wiemy już bowiem to i owo o tegorocznym Święcie Saskiej Kępy. odbędzie się ono 19 maja, wraz z Nocą Muzeów i Świętem Wisły. Ciekawsze jednak, że w tym roku Urząd Miasta postanowił nie angażować się w tę imprezę i jej organizację przerzucił na barki

Dzielnicy. W tym miejscu trzeba przyznać, że Burmistrz postanowił wykorzystać szansę i zwrócił się do organizacji samorządowych z propozycją współtworzenia tego wydarzenia, co od pierwszego numeru sugerowaliśmy. Więcej szczegółów znajdziecie Państwo wewnątrz numeru.

Trzymając się tematu kultury nie można nie wspomnieć o Domu Kultury. Organizacja Święta to duża szansa dla tej placówki, jak do tej pory spotyka się bowiem z wieloma słowami krytyki, trafiając w tym negatywnym kontekście nawet na łamy „Gazety Stołecznej”. W bieżącym numerze znajdziesz, Drogi Czytelniku, także kilka gorzkich słów o Domu Kultury ze strony Pani Joanny Szczepkowskiej.

Na razie zima trzyma Kępę w swoich okowach i jeszcze długo kawiarniane ogródki nie wrócą na ulice, choć wewnątrz lokali tętni życie, są restauracje gdzie bez rezerwacji się nie zje i jak donoszą nam młodszy od nas, Francuska zaczyna być miejscem modnym. Wygląda na to, że czeka nas ciekawy i obfitujący w wydarzenia rok.

Redakcja

Joanna Szczepkowska

KULTURA SASKIEJ KĘPY

Nie wiem ile jest „Towarzystw” na Saskiej Kępie, ale trzy z nich zaprosiły mnie na spotkania zachęcając do działalności i stworzenia czegoś w nowopowstałym Domu Kultury. Dla mnie to byłoby całkiem nowe wyzwanie o tyle ciekawe, że poza teatrem od lat interesuję się wieloma dziedzinami, a jedną z form mojej działalności są spotkania z publicznością gdzie poza tematem mojej książki, czy przedstawienia rozmawiamy o innych sprawach – od ADHD po relacje między rodzicami i dziećmi. Ja takie spotkania lubię i bez skromności mówiąc, prowadzę chyba naprawdę dobrze, dlatego takich propozycji jest coraz więcej. Stąd od razu mój pomysł, żeby w Cen-

trum poprowadzić cały cykl takich tematów. Jestem z Kępą związana od dzieciństwa, bo od zawsze mieszka tu moja rodzina a ja sama



trum poprowadzić cały cykl takich tematów. Jestem z Kępą związana od dzieciństwa, bo od zawsze mieszka tu moja rodzina a ja sama

List taki napisałam:

Do Centrum Promocji Kultury Praga Południe

W związku z otwarciem Domu Kultury na Saskiej Kępie chciałabym zaproponować formę współpracy. Jeśli na terenie tego budynku zaprojektowano salę widowiskową mogę podjąć się organizacji i stworzenia spektakli teatralnych, oczywiście, jeśli budżet przewiduje takie projekty.

Ze względu na swoje zainteresowania publicystyczne, proponuję też cykl spotkań na tematy związane z problemami rodziny, dzielnicy i innych problemów społecznych.

Proponuję też poprowadzenie zajęć aktorskich wzorowanych na projekcie „Teatr po pracy”, który od lat funkcjonuje w wielu krajach a ma też swoje początki w Polsce. Jest to forma

spektaklu przygotowanego przez ludzi o różnych zawodach, niezwiązanych z teatrem, którzy spędzają wolny czas na tworzeniu przedstawienia. Myślę, że na Saskiej Kępie znalazłoby się wielu chętnych do takiej wspólnej zabawy.

Te propozycje są zarysem tego, co mogłabym zrobić w ramach potencjału swojego i potrzeb naszej dzielnicy. Ze względu na zainteresowane mieszkańców Saskiej Kępy moją ewentualną działalnością w Domu Kultury, wyrażam chęć daleko idącej współpracy.

Joanna Szczepkowska

Po wysłaniu listu miałam nadzieję na jakiś odzew zawierający konkretną propozycję spotkania. Nic. Przedstawiciele Towarzystw „saskokępskich” dowiedzieli się zatem, że powinnam napisać coś w rodzaju planu bądź zarysu konkretnych pomysłów. Zrobiłam to z przyjemnością, choć ciężko zrobić coś takiego, nie mając za sobą profesjonalnej rozmowy na temat zakresu działania Domu Kultury i możliwości – od lokalowych po finansowe. Jednak zgodnie z prośbą napisałam o tym, co mogę zrobić w takim miejscu. Traktowałam to, jako początek rozmowy i odpowiedzi na „tak” bądź „nie”. To propozycja autorska, która może nie mieścić się w ramach takiego miejsca, ale może też być dla organizatorów ciekawa.

Do Urzędu Dzielnicy Praga Południe

Zwracam się z prośbą o pomoc w realizacji mojego teatralnego projektu, opartego na inscenizacji kameralnych sztukach mojego autorstwa. Byłyby to współczesne tematy, w dobrym, aktorskim wykonaniu. Ze względu na specyficzną sytuację warszawskich scen, nie bardzo mogę wyobrazić sobie funkcjonowania takich sztuk w istniejących teatrach repertuarowych, bądź wyodrębnienia takiej sceny w funkcjonującym już budynku teatralnym, ze względu na ściśle autorski charakter mojej pracy. Powinno powstać miejsce kameralne, o intelektualnym zabarwieniu, ściągające ludzi o oczekiwaniach niekomercyjnych ale i prostych w wyrazie. Wyobrażam sobie, że miejsce to powinno mieścić najmniej siedemdziesiąt osób. Chcę zainteresować moimi tekstami dobrych, znanych aktorów, dlatego miejsce powinno mieć charakter adekwatny do ich pozycji. Proszę o pomoc w znalezieniu środków i terenu dla mojej wyobraźni przyjaznej zwyktemu widzowi i środowiskom Saskiej Kępy.

Ze względu na moje reporterskie zainteresowania i doświadczenie w dziedzinie publicystyki wyobrażam

sobie organizację spotkań na różne społeczne tematy, jak również realizację sztuk dla dzieci. W moim wypadku odpada trudność poszukiwania autora i odpowiedniego tekstu, natomiast niewątpliwie potrzeba byłaby pomoc w dotowaniu remontu przystosowanego kameralną salę do potrzeb teatru jak np. oświetlenie i kabina akustyczna. Jako wieloletni praktyk w dziedzinie teatru jestem zainteresowana w stworzeniu teatru profesjonalnego, czyli z koniecznym technicznym zapleczem niezależnie od wielkości sali. Mogę tutaj posłużyć się radami wielu doświadczonych ludzi teatru, którzy zgłaszają chęć pomocy. Pierwsza sztuka napisana przeze mnie z tego cyklu powstanie już na początku maja przy współpracy Instytutu Teatralnego i w jego siedzibie. Tematem jest ADHD potraktowane zabawnie, ale jednocześnie z ukazaniem całej złożoności tematu – gdyby udało się sztukę przenieść do Saskiej Kępy, mogłabym połączyć to ze spotkaniami na ten temat. Tak własnie wyobrażam sobie funkcjonowanie tego miejsca – sztuka i spotkanie na temat problemu. Bardzo liczę na pomoc Urzędu Dzielnicy Praga Południe

Z nadzieją i wyrazami szacunku
Joanna Szczepkowska

I znowu brak odpowiedzi. Muszę powiedzieć, że w swoim życiu zetknęłam się z organizacjami różnych szczebli, od wiejskich Domów Kultury po kancelarie kolejnych prezydentów ale zawsze po złożeniu jakiegoś dokumentu następowała jakaś odpowiedź. Tutaj nic. Ponieważ nie narzekam na brak zajęć, więc sprawie przyglądałam się raczej ze zdziwieniem niż z niecierpliwością. Wreszcie, tuż przed otwarciem Centrum przyszedł list od Pani Wasiak.

Szanowna Pani!
Uprzejmie dziękuję za miły e-mail. Przekazałam go Kierownikowi Klubu Kultury Saska Kępa, prosząc o kontakt z Panią i dalsze ustalenia. Zapraszam serdecznie na uroczystość otwarcia Klubu Kultury Saska Kępa 28.09.2011 r. godz. 17. Zaproszenie będzie czekało w foyer Klubu.

Z wyrazami szacunku
Dyrektor Centrum Promocji Kultury w Dzielnicy Praga Południe m. st. Warszawa
Barbara Gebler – Wasiak

Kontakt jednak żadnego nie było. Na uroczystości otwarcia poznano mnie z Kierownikiem nowopowstałego Domu. Mieszkańcy Kępy, którzy mi towarzyszyli spyta-

li, jak może dojść do mojego z nim roboczego spotkania. Odpowiedź była bardzo zadowolająca: „w każdej chwili. Ja tu jestem od rana do wieczora codziennie”. Spytałam czy wobec tego możemy się już umówić na konkretny dzień i godzinę. Nie możemy. Nie ma potrzeby, trzeba po prostu przyjść. Przyznam, że pierwszy raz spotkałam się z takim trybem załatwiania spraw, ale zgodnie z zaproszeniem kilka dni potem „po prostu przyszedłam”. Przywitała mnie Pani z ochrony – pana Kierownika nie ma. Kiedy będzie? Nie wiadomo. Czy mogę zadzwonić? Telefonu też nie ma. Czy mogę zostawić kartkę z prośbą o telefon? Zostawić Pani może. Dialog zywceem z filmu Barei. Wreszcie zniecierpliwieni działacze Towarzystw zorganizowali spotkanie z panem Kierownikiem, zaproszono też mnie. Zapytałam skąd wynika brak odpowiedzi na propozycje. Pan Kierownik odpowiedział, że „mój plan to nie plan i że jest za ogólny, to takie różne marzenia”.

Dłaczę więc, jeśli zaproszenie na otwarcie Domu Kultury przysłała mi się „z całym szacunkiem” to tego szacunku nie widać choćby w formie prostego listu? Ja wyobrażam to sobie tak:

„Szanowna Pani. Niestety forma planu, jaki nam Pani przysłała jest niewystarczająca i zbyt ogólna, zapraszamy na spotkanie tego i tego dnia”.

Nic takiego nie dostałam a moje sugestie, jak rozumiem, kwitowane

były tylko wewnętrznymi komentarzami. Otóż moim zdaniem bez względu na ilość „planów”, jakie dostaje Centrum obowiązkiem jest nawiązanie dialogu. Po prostu po to urzędnicy tam są. Dialogu nie było żadnego.

Oczywiście można by pomyśleć np., że działalność taką po prostu prowadzi osoba młodsze. Taki właśnie argument wysunął na tym zebraniu jakiś oponent mojego koleżeńskiego pomysłu, żeby zrobić spotkanie na temat historii i korzeni dzielnicy. Powiedział, że takie spotkanie nie ma sensu, bo nikogo historia nie interesuje, a w ogóle trzeba dopuścić młodych. Pewnie słusznie, tylko rzecz w tym, że ten mój oponent to człowiek ok. osiemdziesiątki, który zrobił na Kępie wystawę o historii Saskiej Kępy. Jak się więc ma jedno do drugiego? Pan Kierownik zresztą natychmiast zaczął mu wtórować mówiąc, że „o żadnych wykładach, o jakich mówi pani Szczepkowska się nie śni, bo to nudne”. O jakich wykładach? Ja przez chwilę nawet nie myślałam o wykładach, tylko o rodzinnym niemal spotkaniu, na którym najstarsi ludzie z Kępy opowiedzieliby młodszemu to, co opowiadają przy swoich własnych stołach. Gdyby była ze strony pana Kierownika wola wysłuchania, czy zainteresowania się tym, co mówi osoba z jakimś pomysłem... Niestety ta wola jest bardzo wybiórcza i podąża tajemniczymi drogami.

Po zebraniu odwiedziłam Centrum wielokrotnie, sama i w towarzystwie „świadków”. Pana Kierownika nie było nigdy, o żadnej porze. Odpowiedź ochroniarzki ta sama: „Nie wiem, kiedy będzie, telefonu nie ma, ja nie mam kontaktu. Moim szefem jest szef ochrony a nie Pan Kierownik.” Czy naprawdę w tak szeroko zakrojonej inicjatywie, jaką jest Dom Kultury załatwienie stacjonarnego telefonu przerasta możliwości instytucji? Przecież dziecko dzisiaj w ciągu jednego dnia załatwi taki telefon. O co chodzi? Według mojej oceny po prostu o to, żeby nie można się było dozwonić. Pana Kierownika nie ma, jednak przy szatni wisi zarys planu inicjatywy na kolejne miesiące. Jest tu pierwsze spotkanie z jakiegoś „Cyklu”. Jak autorzy „Cyklu” dostali się do pana Kierownika? Jak dostali się organizatorzy robionego tu teraz przedstawienia?

W moich propozycjach znajduje się m.in. wystawienie już gotowego, kameralnego przedstawienia, według mojego tekstu pod tytułem „ADHD i inne cudowne zjawiska” – sztuka jest grana w Instytucie Teatralnym i mam szczerze dowody na to, że jest potrzebna i wywołuje głębokie dyskusje. Sala w Domu Kultury jest do tego idealna. Na jakich zasadach mogłabym to tam wystawić? Przedstawienie biletowane? Niebiletowane? Mogłabym zarobić czy stracić? Wystąpić za honorarium czy charytatywnie? Wynająć

sale, czy skorzystać z dotacji Domu Kultury? Nie wiem. Wszystkie możliwości biorę pod uwagę, ale do tego potrzebna jest rutynowa rozmowa na szczeblu urzędniczym. I wola takiej rozmowy. I obecność urzędnika. Zostawiałam nawet kartki z prośbą o telefon. Nigdy nic. A taki na przykład Sekretariat Parlamentu Unii Europejskiej odpowiada na pytania. Widocznie mają tam mniej pracy.

Wnioski? Jedną z mieszkanki Saskiej Kępy, aktorka, pisarka, publicystka chciała na prośbę innych mieszkańców „coś zdziałać” w nowopowstałym Domu Kultury. Nie dla poklasku, czy zwrócenia na siebie uwagi, nie z braku pracy tylko z poczucia, że może się przydać. Skorzystałam ze wszystkich dróg, jakie proponowano. Pustka, zamknięte drzwi, brak odpowiedzi, rozmowy za plecami, szept, plotki. Powtarzam: nie chodzi o to czy pomysł przejdzie czy nie. Chodzi o, łagodnie mówiąc, niejasne zasady dobierania partnerów do rozmowy o wydarzeniach kulturalnych.

Co będzie dalej? Będą się odbywały różne imprezy, często pomysły będą wyraźnie ściągnięte z planów przysyłanych przez naiwnych, jak ja i w końcu przyzwyczajymy się do tego, że może dobre to nie jest, ale ważne, że jest. Albo? Albo coś się wydarzy i powstanie tu naprawdę „gorący” ośrodek dialogu, żywej myśli, otwarty dla wszystkich twórczych mieszkańców dzielnicy.

Joanna Szczepkowska

ŚWIĘTO SASKIEJ KĘPY - REAKTYWACJA

przybywającym gościom można byłoby przedstawić polską kulturę, której przedstawiciele na Saskiej Kępie nie brakuje.

Tegoroczne święto powiązane będzie z Dniem Wisły i Nocą Muzeów.

Znosi się, że 19 maja 2012 r. Warszawa, a w szczególności jest prawa strona, będzie kulturalna stolicą naszego regionu.

Burmistrz zadeklarował powołanie Rady Programowej, która będzie doradzała mu w organizacji Święta.



Siedzibą Rady i bazą organizacyjną imprezy ma stać się Dom Kultury na Saskiej Kępie.

W chwili obecnej budżet Święta wynosi ok. 284 tys. zł. Burmistrz p. T.Kucharski podejmuje działania, aby pozyskać jeszcze ok. 150 tys. zł, tak aby zamknąć budżet święta w kwotę podobną jak w ubiegłym roku.

Wszyscy zebrani podkreślali, że podejmujemy się trudnego zadania, ale też wszyscy wierzą w to, że będzie to impreza udana a środowiska artystyczne Kępy będą mogły w pełni pokazać swoje osiągnięcia.

Zgłoszenia do udziału w imprezie artyści powinni kierować do p. Barbary Gebler-Wasiak, dyrektora Centrum Promocji Kultury, do kierownika Domu Kultury Saska Kępa p. Roberta Jakubika a także do stowarzyszeń i organizacji pozarządowych działających na Kępie. Zapraszamy jak najprędzej bo czasu pozostało już bardzo niewiele.

Redakcja Gazety Saska Kępa

PERIODYK MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

SASKA KĘPA

WYDAWCA: Stowarzyszenie Saska Kępa przy SBM Pracowników Kultury

ADRES: 03-905 Warszawa, Francuska 47

REDAKTOR NACZELNY: Grzegorz Zatrzyb

SEKRETARZ REDAKCJI: Tadeusz Salapa

E-MAIL: gazeta@saskakepa.waw.pl

FACEBOOK: www.facebook.com/GazetaSK

PROJEKT GRAFICZNY: Grzegorz Orliński

KULTURĘ TRZEBA TWORZYĆ OD DOŁU, A NIE OD GÓRY

Wraz z pojawieniem się inicjatywy budowy obiektu przy ulicy Brukselskiej, w którym mieszkańcy Kępy mogliby realizować swoje zainteresowania, toczyła się debata na temat charakteru tej przyszłej placówki kulturalnej. Czy ma być to filia Centrum Promocji Kultury na Pradze Południe podporządkowana mu organizacyjnie i programowo, czy też placówka o większej autonomii odpowiadająca charakterowi Saskiej Kępy? Środowiska twórcze i działające na Kępie stowarzyszenia w zdecydowanej większości opowiadały się za tym drugim modelem. Jednak urzędnicy Ratusza na Grochowskiej i radni zdecydowali się na to pierwsze rozwiązanie.

Dyrektor CPK p. Barbara Gebler-Wasiak uznała, że osobą, która najlepiej spełnia oczekiwania władz dzielnicy przy takim modelu funkcjonowania placówki będzie p. Robert Jakubik – były kierownik Klubu Kultury IKAR i powołała go z dniem 01.07.2011r na kierownika naszego Domu Kultury.

Pierwsze miesiące dla nowego gospodarza obiektu nie były łatwe. Raz, przyszedł z innego środowiska. Po drugie, musiał dokończyć procedurę odbioru budynku na tyle, aby na życzenie władz dzielnicy można było go przed wyborami otworzyć.

Istało się. Natydzien przed wyborami parlamentarnymi, 29.09.2011r dokonano oficjalnego otwarcia z udziałem Prezydenta m.st. Warszawy p. Hanny Gronkiewicz-Waltz. Pierwszym wydarzeniem była uroczysta, zdaniem wielu, wystawa „Rzeźbiarze Saskiej Kępy”. Wspólnie z artystami przygotowała go radna p. Magdalena Czerwos – pracownik CPK, skierowana do pomocy p. R. Jakubikowi, zapewne w przyszłości stały pracownik klubu.

Nowy kierownik wydaje się zdawać sobie sprawę, że środowisko kulturalne Saskiej Kępy przygląda się jego poczynaniom z szczególną uwagą, jako człowiekowi przybyłemu z zewnątrz. Tym należy tłumaczyć, że p. R. Jakubik zachowuje się ostrożnie w formułowaniu planów i koncepcji klubu, co mogliśmy przeczytać w jedynym dotychczas udzielonym wywiadzie dla portalu Saska Kępa, czy wystąpieniu podczas spotkania zorganizowanego przez Stowarzyszenie Obywatelskie Saska Kępa w Liceum im. B. Prusa.

Ta ostrożność powoduje, że pojawiają się problemy by działalność klubu nabrała odpowiedniego rozmachu. Klub nie ma własnej strony internetowej, można z nim kontaktować się poprzez stronę CPK z Podskarbińskiej. To podporządkowanie CPK wpływa też na ofertę programową, jaką prezentuje nam Dom Kultury. Podejmowane dotąd działania mają charakter wydarzeń

jednostkowych – często na zlecenie władz dzielnicy jak np. koncert Z. Wodeckiego z okazji Dnia Pracownika Socjalnego, czy skądinąd świetny, koncert p. S. Sojki. Były to jednak, i to jest zaskakujące i niepokojące zarazem, imprezy zamknięte, wyłącznie dla osób z zaproszeniami.

Od początku przyjęcia stanowiska kierownika Klubu przez p. R. Jakubika, jak sam twierdzi, zaczęły napływać projekty opracowywane przez artystów z Saskiej Kępy. „Jest ich tak dużo, że nie wszystkie mogę na razie ogarnąć i na wszystkie odpowiedzieć” – mówił na spotkaniu w „Prusie” p. R. Jakubik. „Może by tak powołać Radę Programową przy Klubie, która by je dla Pana opiniowała i wspólnie opracowała program Klubu” – padały głosy z sali. Ale p. kierownik jest przeciwny powołaniu takiego ciała społecznego. Uważa, że w zróżnicowanym środowisku artystycznym Kępy wywołałoby to tylko niepotrzebne konflikty. Zdaniem p. R. Jakubika lepiej będzie, jeśli Dom Kultury realizować będzie politykę kulturalną CPK i to on i jego pracownicy będą decydować, które z tych projektów spełniają te zadania.

Na razie Dom Kultury na Saskiej Kępie jest w fazie organizacji. Kierownik poznaje środowisko Saskiej Kępy. Wprawdzie podejmowane są inicjatywy, którym trudno odmówić wartości, to jednak oczekiwania „Saskokępian” były znacznie większe a także inne. Oczekiwano przede wszystkim, że będzie to ośrodek tworzony przez mieszkańców, a nie dla mieszkańców. Niedawno radny p. R. Kalkhoff zwołał posiedzenie Komisji Kultury Rady Dzielnicy, na którym dyskutowano o przyszłości programowej Domu Kultury. Nie wiele jednak powiedziano. Szkoda, że na takie spotkanie nie zaprasza się, albo przynajmniej nie informuje się o nich zainteresowanych środowisk twórczych Kępy. Warto byłoby przy takiej okazji wysłuchać mieszkańców, dowiedzieć się, jakie mają oczekiwania.

Mankamentem pracy Klubu jest przede wszystkim to, że brakuje komunikacji ze społecznością dzielnicy, nie wspominając o podstawowych udogodnieniach technicznych, które taką komunikację miałyby ułatwiać, jak strona internetowa, stacjonarny telefon czy chociażby adres e-mail.

Warto więc abyśmy my, mieszkańcy, uaktywnili się. Jest piękny budynek i doświadczony kierownik Klubu. Są pieniądze, bo Klub ma swój budżet. Dodajmy, są to w ja-

kimś sensie nasze pieniądze. Powoli dobierany jest też personel. Nie możemy biernie czekać, by nasze życie kulturalne organizowane było ponad naszymi głowami.

Na początek należałoby zrealizować pomysł zwołania w Domu Kultury I Forum Kultury na Saskiej Kępie. Jest już zgoda na to kierownika p. R. Jakubika. Nasz periodyk chętnie włączy się do organizacji tego przedsięwzięcia.

Nie może stać się tak z naszym Klubem jak ze świętem Saskiej

Kępy. Przeobraziło się ono przecież w imprezę miejską, na którego organizację nie miały żadnego wpływu, a za honoraria koncertowali na nim artyści spoza Kępy, naszym zaś proponowano działania charytatywne, jak było to w roku ubiegłym. Na szczęście w tym roku ma być inaczej. Może więc i tak stanie się z Domem Kultury – w większym stopniu kształtowany będzie przez mieszkańców Saskiej Kępy.

Leszek Marek Kurowski –
Przewodniczący Stowarzyszenia Saska Kępa



fol. Grzegorz Zatrzyb

KONKURS: „WARSZAWA W KWIATACH I ZIELENI 2011” - PREZYDENCJA W KWIATACH” ROZSTRZYGNIĘTY

Finał XXVIII edycji konkursu „Warszawa w kwiatach i zieleni 2011 - Prezydencja w Kwiatach” odbył się w gościnnym teatrze Kamienica w dniu 2 grudnia 2011r.

Jest nam szczególnie miło poinformować, że w zaszczytnym gronie laureatów znaleźli się przedstawiciele Saskiej Kępy:

p. **Leszek Kurowski** – prezes Spółdzielni Budowlano Mieszkaniowej Pracowników Kultury, który już po raz drugi uzyskał tytuł „Mistera Kwiatów 2011”.

p. **Krystyna Gott** – mieszkanka kamienicy przy ul. Francuskiej 15, która otrzymała specjalną nagrodę Ministra Sprawy Zagranicznych.

Nagrody wręcali prezydent m.st. Warszawy – p. prof. Hanna Gronkiewicz-Waltz i podsekretarz stanu w MSZ p. dr Jan Borkowski.

Specjalne podziękowania dostali także organizatorzy konkursu – społecznicy z Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. W tym znacnym gronie znalazła się p. **Teresa Skupień**, która w tym roku obchodzi 20-lecie pełnienia funkcji prezesa oddziału na Saskiej Kępie.

Gratulujemy nagrodzonymi i organizatorom.

Uroczystościom towarzyszyła wystawa fotograficzna nagrodzonych balkonów, tarasów i osiedli. Potem odbył się koncert. A na zakończenie przy poczęstunku, kawie i herbatce laureaci i goście mogli porozmawiać w miłej atmosferze, bo na pewno zamiłowanie do kwiatów i zieleni łączy nas – warszawiaków.

Redakcja

ADAM KWIATKOWSKI - POSEŁ Z SASKIEJ KĘPY



Wywiad z posłem Adamem Kwiatkowskim
p. Leszka Kurowskiego – przewodniczącego
Stowarzyszenia SASKA KĘPA

Leszek Kurowski: Na początek, proszę przyjąć gratulacje. Tym bardziej cieszę się, że jest Pan z krwi i kości mieszkańcem Saskiej Kępy.

Adam Kwiatkowski: Bardzo dziękuję za gratulacje i słowa uznania. Czuję się szczególnie wyróżniony, gdyż mam moc reprezentować mieszkańców Saskiej Kępy w parlamencie. Przecież z tym miejscem związany jestem od urodzenia. Tu mieszkam wraz z całą rodziną i rodzicami. To właśnie na Saskiej Kępie mieszkańcy wybierali mnie do Rady Dzielnicy Praga Południe przez trzy kolejne kadencje a potem dwukrotnie głosami mieszkańców Pragi Południe wybierani byłem do Rady Warszawy. Dlatego mimo tego, że reprezentuję w Sejmie wszystkich mieszkańców Warszawy to czuję się w szczególności zobowiązany do pracy na rzecz tej mojej małej ojczyzny i jej mieszkańców.

Leszek Kurowski: Widzimy, że rząd już z początkiem roku nie daje posłom wytchnienia. Czy posłowie nie czytają projektów, nie ma wśród nich prawników? Bo ciągle zmiany ustaw nie najlepiej świadczą nie tylko o rządzie ale i pracy Sejmu. Co Pan o tym sądzi?

Adam Kwiatkowski: Przede wszystkim nie podzielam opinii, jakoby rząd „nie dawał posłom wytchnienia”. Z mojego punktu widzenia jest dokładnie przeciwnie. Rząd przysyła do parlamentu bardzo niewiele ważnych projektów ustaw. Większość z tak szumnie zapowiadanych przez premiera reform pozostaje na razie w fazie bardzo wstępnych założeń i nie została jeszcze uchwalona. Dlatego będziemy się domagać wprowadzenia do rządowych ustaw takich zapisów, które będą chroniły szczególnie najsłabsze i najbardziej polskie rodziny.

że projekty rządowe, a tych jest w Sejmie zdecydowana większość, często trafiają do nas jako projekty pilne, które zazwyczaj są niedopracowane. Zwracają na to uwagę sejmowi eksperci, ale ich głos jest ignorowany przez sejmową większość. Posłowie koalicji zachowują się niestety nie jak reprezentanci narodu, których obowiązkiem jest dbałość o jakość stanowionego przez nas prawa, ale niczym maszyny do głosowania ślepo wykonujące polecenia szefostwa swoich partii.

Leszek Kurowski: Jakie sprawy w bieżącym roku mogą z Pana punktu widzenia być dla polskiego parlamentu najważniejsze?

Adam Kwiatkowski: Z mojego punktu widzenia najważniejsze w tym roku będzie to, aby skutki zapowiadanych przez rząd tak zwanych reform jak najmniej odbiły się na polskich rodzinach. Mówię o tak zwanych reformach, bo w zdecydowanej większości sprowadzają się one do podwyżek podatków oraz do bardzo kontrowersyjnego pomysłu wydłużeniu wieku emerytalnego, szczególnie drastycznego w stosunku do kobiet. Rolą opozycji jest przypominać rządowi, że rachunek za ich szkodliwe eksperymenty zapłacą wszyscy obywatele. Dlatego będziemy się domagać wprowadzenia do rządowych ustaw takich zapisów, które będą chroniły szczególnie najsłabsze i najbardziej polskie rodziny.

Leszek Kurowski: Czy brał Pan już udział w głosowaniach ważnych dla Warszawy, Pragi Południe, Saskiej Kępy?

Adam Kwiatkowski: Tak, w trakcie ostatniego posiedzenia w trakcie rozpatrywania projektu budżetu na

rok 2012 w Sejmie odbyły się głosowania nad zgłoszonymi przez Prawo i Sprawiedliwość poprawkami do Budżetu Państwa, które miały na celu wsparcie najważniejszych inwestycji realizowanych przez Warszawę. Najważniejsza poprawka dotyczyła budowy warszawskiego metra – wnioskowaliśmy o wsparcie tej inwestycji kwotą 100 ml. zł.

Leszek Kurowski: Jaki był wynik głosowania?

Adam Kwiatkowski: Przed głosowaniem poprawki związanej z warszawskim metrem zadałem pytanie Premierowi, Ministrowi Finansów – apelowałem do wszystkich warszawskich posłów o poparcie naszego wniosku, tłumaczyłem że to tylko mała część kwoty jaką w tym roku Warszawa wnosi do Budżetu Państwa z tytułu janosikowego (ponad 800 mln zł). Te poprawki nie uzyskały większości – ale co szczególnie bulwersujące zgłoszowali przeciw ich przyjęciu wszyscy warszawscy posłowie PO, również Ci którzy jeszcze parę miesięcy temu działali aktywnie w warszawskim samorządzie, a w kampanii deklarowali pełne wsparcie dla Warszawy. Premier Tusk kolejny raz pokazał że Warszawę traktuje jak hotel, boisko i lotnisko.

Leszek Kurowski: Znam Pana od wielu lat i wiem, że w sprawach Saskiej Kępy zawsze można na Pana liczyć. Czy już jako poseł może Pan coś zrobić aby naszą Kępę uchronić od negatywnych skutków EURO 2012? Jako niedawny radny m.st. Warszawy chyba Pan widzi, że miasto i władze naszej dzielnicy nie przejawiają zbyt wiele troski o nasze osiedle? Głównym problemem dla nich ostatnio stały się bilety dla radnych.

Adam Kwiatkowski: To, co dzieje się wokół Stadionu Narodowego rzeczywiście woła o pomoc do nieba. Wielomiesięczne opóźnienie budowy, zamieszanie z otwarciem stadionu czy perturbacje z meczem

o Superpuchar Polski to tylko niektóre ze spraw, o jakich w ostatnich tygodniach informują media. Prawdziwy horror czeka jednak niestety mieszkańców Saskiej Kępy, dla których Euro 2012 może być prawdziwym przekleństwem. To, że ministerstwo sportu i zarządca stadionu nie przejmują się losem osób mieszkających w pobliżu Stadionu nie specjalnie mnie dziwi choć oczywiście bulwersuje. Nie jestem jednak w stanie w żaden sposób zrozumieć a tym bardziej zaakceptować tego, że sprawą kompletnie nie interesuje się Prezydent Warszawy i radni PO. Dlatego radni Prawa i Sprawiedliwości z Pragi Południe we współpracy ze mną złożyli wniosek o szczegółową informację władz miasta na temat rozwiązań komunikacyjnych i kwestii bezpieczeństwa jakie mają być zastosowane zarówno w trakcie trwania Euro 2012 jak i później w trakcie masowych imprez odbywających się na Stadionie Narodowym, która ma być przedstawiona na najbliższej Sesji Rady Dzielnicy. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda nam się skłonić władze Warszawy do zabezpieczenia interesów i bezpieczeństwa mieszkańców Saskiej Kępy.

Leszek Kurowski: Na pewno chciałby Pan jako poseł utrzymywać kontakty z mieszkańcami Saskiej Kępy. Czy już ma Pan wizję jak to będzie wyglądało?

Adam Kwiatkowski: Przede wszystkim na Saskiej Kępie – przy ul. Waszyngtona 36/30 – mieści się moje biuro poselskie, więc kontakt z mieszkańcami mam codzienny. Zapraszam do odwiedzania mojego biura, przede wszystkim na dyżury poselskie, które odbywam regularnie w poniedziałki. Drzwi mojego biura będą zawsze otwarte dla wszystkich warszawiaków, a mieszkańcy Saskiej Kępy będą tu witani szczególnie serdecznie. Korzystając z uprzejmości redakcji podaję również numer telefonu 22 870 12 86 oraz adres mailowy Adam.Kwiatkowski@sejm.pl

Janusz Bartus

STOŁECZNY KONSERWATOR ZABYTEKÓW A PASAŻ POD BUDYNKIEM FRANCUSKA 49

Wysiadający na Placu Waszyngtona ze środków komunikacji miejskiej mieszkańcy

„ciastko” i nadal mieć „ciastko”.

W związku ze zbliżającym się terminem EURO 2012 administra-

kolejne negatywne decyzje realizacji projektu wydane w oparciu o quasi naukowe uzasadnienie, ale wydane

wniosek inwestycyjny, zasłaniając się brakiem Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Saskiej Kępy.

Wreszcie jest, ukazał się w 2006 roku i został zatwierdzony Uchwałą Rady Miasta Stołecznego Warszawy w dniu 19 października tego roku. Spółdzielnia otrzymała poświadczony wyciąg, odnoszący się do jej terenu i zgodnie z zawartymi tam ustaleniami opracowała stosowny projekt adaptacji przejścia pieszego na pasaż przelotowy z możliwością wystawienniczą, bez zmiany gabarytów i elewacji budynku. Okazało się bowiem, że budynek Francuska 49, który jako obiekt powstał w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, chociaż leży w strefie chronionego obszaru Saskiej Kępy wpisem do rejestru, nie reprezentuje sobą szczególnych walorów zabytkowych okresu międzywojennego, tak jak inne budynki na tym Kępie. Na terenie naszej Spółdzielni takich budynków nie ma.

Wobec tego zmiany proponowane przez projekt są w świetle ustaleń



fot. Tadeusz Salapa

pobliskich budynków często korzystają z wygodnego skrótu, przechodząc pasażem dla pieszych pod narożnikiem budynku mieszkalnego przy ul. Francuskiej 49. Sam budynek usytuowany, jako pierwszy na zachodnim łuku ronda posiada sześć bezpośrednich klatek schodowych, pozwalających dostać się przechodniom z Placu Waszyngtona do jego wnętrza, a po zejściu piętro niżej znaleźć się na wewnętrznym dziedzińcu osiedla Spółdzielni Budowlano – Mieszkaniowej Pracowników Kultury. Jak z tego wynika, mieszkańcy tej Spółdzielni w małym stopniu korzystają z wygody przejścia pasażem, natomiast są zmuszeni przez Miasto do świadczenia usługi komunikacyjnej całemu osiedlu Saską Kępą. Administracja miejska nie interesuje się stanem technicznym pasażu, ani utrzymaniem tam czystości i porządku, zwalając te obowiązki na Spółdzielnię. Ostatni remont ul. Francuskiej, przeprowadzony w ubiegłym roku zatrzymał się u wylotu pasażu zarówno od strony ul. Francuskiej jak i po stronie Placu Waszyngtona.

Miasto wyszło z założenia, że nie będzie inwestować na obcym sobie terenie, ale usługę komunikacyjną może bezpłatnie egzekwować jak najbardziej. To tak, jakby zjeść

cja Spółdzielni pragnęła uporządkować to miejsce, dokonując drobnych zmian w aranżacji pasażu zachowując przy tym jego zasadniczą przelotową funkcję dla pieszych. Niestety Miasto zablokowało tę inicjatywę, angażując w tym celu Urząd Stołecznego Konserwatora Zabytków. Działania poszły dwutorowo. Dwie

w tak obstrukcyjnym terminie, aby uniemożliwić Spółdzielni jakkolwiek aktywność w tej sprawie. Ma być tak jak jest i koniec.

Należy zwrócić uwagę, że Spółdzielnia już od paru lat starała się zapanować nad swoim własnym terenem. Zawsze jednak Urząd Dzielnicy Praga Południe wstrzymywał

M.P.Z.P. dopuszczalne. Tak przewiduje § 19 planu. Nie zupełnie. Wystarczy, zmienić lokalizację linii rozgraniczającej zaznaczonej planem, aby projekt przestał być zgodny z jego ustaleniami. Na parterze może być inaczej i na piętrze inaczej. Według M.P.Z.P. pasaż, który był częścią budynku Francuska 49 nagle na par-



HISTORIA PEWNEGO REMONTU

Mieszkańcy budynku postanowili odnowić budynek, w którym mieszkają. Po przeprowadzeniu remontu w środku budynku nieodpowiedzialnym mieszkańcom zachciało się wyremontować budynek na zewnątrz. Jacyż oni byli naiwni! Zlecili przeprowadzenie profesjonalnego audytu energetycznego, który wskazał na konieczność docieplenia. Wystarali się o kredytu z premią termoizolacyjną. Jednak Stołeczny Konserwator Zabytków w Warszawie sprzeciwia się – nie wydaje zgody na jakąkolwiek formę remontu budynku przy ul. Elsterskiej 3A. Część Saskiej Kępy wpisana jest do wojewódzkiego rejestru zabytków jako strefa ochrony konserwatorskiej (nr rej. 942-A z 2 kwietnia 1979 r.) Sam budynek nie występuje natomiast w rejestrze jako zabytek.

Został on zbudowany pod koniec lat 30-tych, a następnie odbudowany i remontowany po wojnie oraz w latach 60-tych ubiegłego wieku. Ponadto w 1993 roku został częściowo budowlany, poprzez adaptację części poddasza na cele mieszkalne. Budynek wymaga gruntownych napraw: odpadające tynki, przeciekający dach, zepsute rynny itd. (ostatniej zimy topniejący śnieg spowodował zalanie dwóch mieszkań).

Stanowisko Konserwatora Zabytków, który z założonymi rękami przygląda się niszczeniu budynku oraz uniemożliwia podjęcie działań prewencyjnych jest co najmniej niezrozumiałe. Mieszkańcy czują się skrzywdzeni oskarżeniami o niszczenie wartości historycznych, których bezpośrednim nośnikiem według Stołecznego Konserwatora Zabytków jest odpadający z elewacji tynk, wykonany prymitywną technologią w latach sześćdziesiątych XX wieku. Zaskakującym jest dla mieszkańców bezkarność urzędnika, który dla własnych potrzeb nagina prawo i interpretuje przepisy na swoją korzyść, uchylając się przy tym od odpowiedzialności za podejmowane kroki. Uzasadnienia do wydawanych decyzji Konserwatora są lakoniczne, oderwane od rzeczywistości, sugerują niemożliwe do spełnienia lub sprzeczne ze sztuką budowlaną rozwiązania i nie zawierają merytorycznych wskazań (np. nakazanie prowadzenia prac budowlanych w okresie zimowym). Takiego scenariusza nie wymyślił by sam Gombrowicz. Nie takiego po-

stępowania oczekiwali mieszkańcy od Urzędu stojącego w obronie dóbr historycznych. Liczyli na pomoc, a otrzymali bezduśzną interpretację przepisów w wielu przypadkach niezgodnych z obowiązującym prawem.

Warto przypomnieć że właściciele lub zarządców obowiązuje z Art. 61. Prawa Budowlanego:

1. utrzymywać i użytkować obiekt zgodnie z zasadami, o których mowa w art. 5 ust. 2;

2. zapewnić, dochowując należytej staranności, bezpieczne użytkowanie obiektu w razie wystąpienia czynników zewnętrznych oddziaływających na obiekt, związanych z działaniem człowieka lub sił natury, takich jak: wyładowania atmosferyczne, wstrząsy sejsmiczne, silne wiatry, intensywne opady atmosferyczne, osuwiska ziemi, zjawiska lodowe na rzekach i morzu oraz jeziorach i zbiornikach wodnych, pożary lub powodzie, w wyniku których następuje uszkodzenie obiektu budowlanego lub bezpośrednie zagrożenie takim uszkodzeniem, mogące spowodować zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, bezpieczeństwa mienia lub środowiska.

K.Żelazko

Francuska elegia

*na francuskiej w gocka stronę
zalewają mnie betonem
zaczynają od ulicy
aż dostają ołowicy
leją miązmę na szkielecik
co z żył/tętnic mi się sklecił
rdzą tętnice zakażone
no a żyły zaśniedzone
i już czuję jak tężeję
gdy zastygam już kruszeję
ból serca kamieniem
ból serca kamieniem
kruchy wrastam
w kwadrat w chodnik
żywi do mnie niepodobni
moje miejsce nie zgilek krzyków
lecz obrońców wśród pomników
to jest maj
to jest moja saska kępa*

Piotr Piłch

terze, dzięki Panu Konserwatorowi, stał się częścią układu komunikacji miejskiej. Już wtedy można było zarzucić projektowi niezgodność z tymże planem. Dopuszczać się takiego matactwa na dokumencie państwowym w imieniu organu konserwatorskiego, nie sposób wytłumaczyć. Oczywiście wszystkie wypływające z tego kręctwa wnioski są fałszywe, łącznie z uzasadnieniem negatywnej decyzji. Aby jednak bardziej ją uwiarygodnić trzeba było podpreźć się jakąś teorią naukową. I tu Konserwator podejmuje dalszy krok swojego ryzykownego tańca usiłując dowieść, że autorem zabudowy Placu Waszyngtona kierowała myśl przewodnia zaczerpnięta, w przypadku pasażu, z teorii zabudowy przestrzennej miast szwajcarskiego architekta Le Corbusiera.

Tak się składa, że jako absolwent Wydziału Inżynierii Łądowej Politechniki Warszawskiej w latach 1948-54 miałem okazję spotkać się z Panami profesorami T. Zielińskim i Zb. Karpińskim (działali we dwójkę), wykładowcami tej Uczelni.

Początkowo w B.P. Miastoprojekt, a później także na budowach, na które chętnie nas zapraszali dla nabywania praktyki zawodowej. W latach sześćdziesiątych cała Warszawa była jednym wielkim placem budowy. Zaczęto w tym czasie odchodzić z architektury od socrealizmu, którego jednym z ostatnich dzieł był M.D.M. na Placu Konstytucji z jej pretensjonalną kolumnadą, kandelabrami i rzezbami aktualnych przodowników pracy. Plac Waszyngtona miał wyglądać podobnie. Zwyciężył jednak racjonalizm. Z poprzedniego projektu pozostały potężne ławy fundamentowe planowanej kolumnady. Profesor T. Zieliński postanowił wykorzystać je do posadowienia ścian nośnych przyszłej zabudowy. W ten sposób powstała ściana nośna naroża budynku bardzo zbliżona do jezdnii. Chodnik zewnętrzny zawężił się do szerokości 1,5 m i z tego względu trzeba było zrobić w parterze „przerucie” pasażu dla pieszych, tworząc prześwit na całą szerokość chodnika. Tak więc była to konieczność, a nie zamierzony cel. Szerokość pasażu w świetle wynosi 6,25 m, a całość piwnic zasypano.

Budowa pasażu nie obyla się bez komplikacji. Celem doświetlenia wnętrza, w ścianie nośnej zaprojektowano dwa otwory okienne. Nadało to jej pewnej lekkości. W nawisie narożnika budynku uzyskano dodatkowo cztery mieszkania, co nie było w tamtych czasach bez znaczenia. Po za tym udało się otworzyć wylot ul. Francuskiej na Plac Waszyngtona zawężony zbliżeniem narożników budynku Francuska 49 i budynku Waszyngtona 2b. Profesor nie był zadowolony z osiągniętego efektu. Twierdził, że przewężenie wylotu Placu Waszyngtona na ul.

Francuską przypomina mu bardziej przerwana tamę (zapórę) w korycie rzeki, lub kowalskie cęgi zaciskające się na gardle głównej, odchodzącej od ronda, arterii komunikacyjnej.

Dorabianie przez Konserwatora teorii naukowej do powstałej zabudowy jest swego rodzaju nadużyciem. Należy zwrócić uwagę, że perspektywa ul. Francuskiej od strony pasażu już została zniekształcona wysuniętą klatką schodową i pochylnią dla niepełnosprawnych klientów B.G.Ż., a z kolei panorama Placu Waszyngtona jest przytłoczona nawisem trybun Stadionu Narodowego. Tych mankamentów pejzażu Konserwator Zabytków zdaje się nie dostrzegać. Doszukuje się natomiast cennego detalu architektonicznego tam, gdzie go nie ma, a więc jego zachwyt budzi „prażna” cementowa okładzina ściany pasażu, imitująca cegłę, podobnie jak „rzeźbiarski charakter” opasek okiennych, w odniesieniu do żelbetowych ram, rapowanych zaprawą cementową. Zachwyt godny ubolewania.

Znaczenie pasażu w aktualnych realiach wyraźnie zmalało. Spadło natężenie przepływu pieszych w jego obrębie do kilkunastu osób na godzinę w szczycie. Również M.P.Z.P. zauważa te zmiany postulując deklasyfikację komunikacyjną ul. Francuskiej na odcinku Plac Waszyngtona – ul. Obrońców z klasy „Z” – komunikacja zbiorcza do klasy „L” – komunikacja lokalna, nadając jej w ten sposób bardziej kablarny charakter. Może w końcu ul. Francuska zacznie przypominać aleję parkową miasta ogrodu, a nie zwykły ciąg komunikacyjny. Nowa aranżacja pasażu stałaby się wtedy rozwiązaniem odpowiadającym potrzebom dzisiejszego czasu.

Pozostaje jednak zawsze pytanie: skoro Stołeczny Konserwator Zabytków nadaje temu drobnemu elementowi architektury tak wielką rangę, to dlaczego pominieli go członkowie zespołu autorskiego Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Saskiej Kępy, w tym także Konserwatorzy Zabytków? Czyżby uznali go za mało istotny? Brak jakiegokolwiek wzmianki w tak poważnym opracowaniu podważa ich wiarygodność, chyba że Stołeczny Konserwator Zabytków wpadł w gigantyczną przesadę, próbując narzucić otoczeniu swój punkt widzenia.

Niestety biurokracja, tylko w sobie wiadomym celu potrafi utracić każdą inicjatywę, również społeczną. W rezultacie zagraniczni goście EURO 2012 będą mogli podziwiać pasaż, ten brudny zaułek, w całej swojej krasie.

Janusz Bartus

absolwent „Łądówki” PW w latach 1948-54, współautor spornego projektu

Leszek Kurozwski

CZY ZNASZ NASZYCH RADNYCH? CZYM ZAJMOWALI SIĘ W 2011ROKU?

Nasi przedstawiciele w Radzie Warszawy.

Pan Adam Kwiatkowski – PiS został posłem na Sejm RP. Gratulacje.

Pani Magdalena Czerwos – PO; doświadczony samorządowiec, była też radną naszej dzielnicy. Przez kilka kadencji Przewodnicząca Samorządu Saskiej Kępy. Ze strony internetowej urzędu m.st. Warszawy możemy dowiedzieć się, iż w Radzie Warszawy pracuje w komisjach: Budżetu i Finansów, Polityki Rozwoju Gospodarczego, oraz Komisji Samorządowej i Integracji Europejskiej. W 2011r nie zgłosiła żadnej interpelacji do władz miasta. Ograniczała się jedynie do popierania inicjatywy prezydenta m.st. Warszawy i swojej partii Platformy Obywatelskiej. W Samorządzie Saskiej Kępy jest od jego powstania tj. od 1993r. Nie wiele wiemy, jaki są dokonania w 2011r Samorządu Saskiej Kępy pod jej kierownictwem. Praktycznie wbrew Statutowi nie podaje się do publicznej informacji, kiedy zbiera się to szacowne grono reprezentantów mieszkańców. Ostatnio przedstawiciel samorządu nawet nie uczestniczył w głosowaniu na kierownika Domu Kultury na Saskiej Kępie. Działalność naszej radnej skupia się w pracy zawodowej w Domu Kultury na Saskiej Kępie i funkcjach reprezentacyjnych.

Radna pełni dyżur dla mieszkańców w siedzibie Samorządu Saskiej Kępy przy Styki 25 w ostatni wtorek miesiąca w godz. 18.00-19.00

Nasi przedstawiciele w Radzie Dzielnicy Praga Południe.

Pan Ryszard Kalkhoff – członek PO, także długoletni samorządowiec. Przez kilka kadencji radny naszej dzielnicy i w Samorządzie Saskiej Kępy. Uważany za prawa rękę burmistrza p. T. Kucharskiego w sprawach Saskiej Kępy. Praktycznie nie może zapisać żadna decyzja dotycząca naszego osiedla, wydarzenie i uroczystość nie może odbyć się bez jego udziału.

Pełni obowiązku przewodniczącego Komisji Kultury i wicepre-

wodniczącego Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

Trochę gorzej z konkretnymi dokonaniami dla Saskiej Kępy w 2011r.

Złożył 3 interpelacje i zaledwie jedna dotyczyła kultury – w sprawie informatora o działaniach kulturalnych na terenie Dzielnicy. Dwie pozostałe dotyczyły remontu i układu komunikacyjnego na Saskiej Kępie.

Naszym zdaniem nie jest zwolennikiem dialogu społecznego. Na posiedzenia Komisji Kultury poza wyjątkami nie zaprasza przedstawicieli środowisk twórczych czy organizacji pozarządowych działających na Saskiej Kępie. Choć omawiane są sprawy i zapadają tam ważne decyzje dotyczące programu działań kulturalnych woli decyzje podejmować w sposób arbitralny w wąskim gronie.

Swoje dyżury pełni w siedzibie Samorządu Saskiej Kępy przy ul. Styki 25 w każdy II wtorek miesiąca od godz. 17.30-18.30.

Pan Mateusz Mroz – reprezentant PiS, były burmistrz naszej dzielnicy. Też kilka kadencji radny.

Stara się wychodzić z inicjatywami ale bezskutecznie w kierowanej przez PO radzie.

Dlatego też nie wierzy zapewne w skuteczność interpelacji (złożył ich zaledwie 4). Pracuje aktywnie w Komisji Kultury oraz Komisji Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska. Nie wykorzystuje, ani też rada nie jest zainteresowana w wykorzystywaniu jego doświadczenia samorządowego. Raczej odsunął się w cień i czeka aż PiS dojdzie do władzy. Pełni dyżury w poniedziałki w godz. 17.00-18.00 przy Al. Waszyngtona 30/36.

Pani Mirosława Terlecka – PiS, w samorządzie od kilkunastu lat. Radna, członek Samorządu Saskiej Kępy. Z wykształcenia nauczycielka. Stąd zapewne zgłosiła akces do pracy w Komisji Oświaty oraz Komisji Kultury. Ale nie problemy oświaty nurtowały naszą radną w 2011r. Jej interpelacje, a złożyła ich najwięcej spośród naszych radnych, bo aż 17, dotyczyły głównie spraw mieszkaniowych, a głównie możliwości wykupu lokali komunalnych. Zresztą taką problematyką zajmowała się nasza radna i w poprzedniej kadencji. Jest to jakby jej specjalność.

Startowała też, ale bez powodzenia do Sejmu RP.

Nie mamy informacji o jej działaniach w Samorządzie Saskiej Kępy poza tym, że jest jej członkiem w kolejnej kadencji.

Dyżuruje w pierwszy wtorek miesiąca w godz. 18.00-19.00 w siedzibie Samorządu Saskiej Kępy.

Pani Małgorzata Rynkiewicz – PO, po raz pierwszy dostała się do Rady Dzielnicy. Przewodniczy Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia oraz jest członkiem Komisji Kultury. Siedem złożonych interpelacji dotyczyło spraw zieleni, porządku, chodników, linii autobusowej, handlu obwoźnego czy wykupu lokalu. Nie ma wyznaczonych godzin przyjęć mieszkańców. Umawiać należy się poprzez biuro Rady.

Naszym zdaniem w sposób zbyt mały jej doświadczenie i kwalifikacje zawodowe wykorzystywane są w radzie dzielnicy. I chyba sama ma takie poczucie, nie angażując się zbyt w rozwiązywanie problemów mieszkańców i wnoszenie inicjatyw. Po prostu nie chce występować przed szereg w upolitycznionej radzie.

Pan Hubert Zalewski – PO; najmłodszy wiekiem i doświadczeniem samorządowiec. Poraz pierwszy w Radzie i po raz pierwszy w Samorządzie Saskiej Kępy – gdzie pełni obowiązki sekretarza. Władze PO w dzielnicy wiążą z nim duże nadzieje.

Zapisał się aż do czterech (najwięcej z radnych) komisji. Sportu – jest przewodniczącym a w Oświaty zastępcą przewodniczącego oraz w komisjach Samorządowej i Rewizyjnej – członkiem. Chyba wobec tego człowieka postawiono zbyt duże zadania jak na nowicjusza w organach samorządowych. W żadnej nie przejawia zbytnej aktywności.

Jest przewodniczącym Komisji Sportu, która z racji organizacji EURO 2012 powinna być wiodąca w pracach Rady Dzielnicy. Niestety, tylko raz i to dopiero w listopadzie br. Komisja poświęciła więcej czasu w swoich obradach temu wydarzeniu organizując spotkanie z Dyrektorem Sekretariatu ds. EURO 2012 p. Andrzejem Cudakiem. Radny zasłynął niefortunnym naszym zdaniem wystąpieniem do Burmistrza, aby jemu i innym radnym „załatwił” bilety na

EURO 2012 w nagrodę za działania na rzecz tej imprezy, podając przykład, że takie bilety dostali radni Warszawy i pracownicy Urzędu na Pradze Południe. To niefortunne wystąpienie skomentował z kolei w swoje interpelacji do Burmistrza radny PiS p. Borkowski pytając słusznie czy radny jest po to, aby działać na rzecz mieszkańców czy swoich prywatnych interesów.

W Samorządzie Saskiej Kępy pełniąc obowiązki sekretarza Saskiej Kępy też się nie wyróżnia. Ostatnio radny H. Zalewski wystąpił z inicjatywą szukania siedziby dla Samorządu Saskiej Kępy. Mamy nadzieję, że ten słuszny postulat uda mu się doprowadzić do pozytywnego finału. Byłaby to pierwsza poważna skuteczna inicjatywa radnego.

Jest młody, ma szansę na poprawę.

Nie ma wyznaczonych stałych dyżurów dla mieszkańców.

Na koniec wnioski.

Nasi radni przede wszystkim muszą poprawić swoje relacje z mieszkańcami. Za mało jest z ich strony inicjatyw bezpośrednich spotkań i rozmów. Powinni być bardziej widoczni. Np. nie wiemy, dlaczego żaden radny nie zorganizował dotąd spotkań z mieszkańcami Saskiej Kępy w sprawie EURO 2012. Dlaczego nie włączają się do współpracy z organizacjami pozarządowymi i dlaczego poprzez to nie wspierają dialogu społecznego?

Należy też zauważyć, iż w 2011r bardziej aktywni i to jest chyba zrozumiałe, są radni z opozycyjnych partii. Ale też nie widzieliśmy w nich determinacji do skutecznych zmian. Narzekają na to, że przy monopolu PO w sojuszu z SLD ich inicjatywy nawet słuszne inicjatywy nie są poważnie brane pod uwagę. Ale szanowni radni, kropla dźży skałę.

Niestety, upartyjnienie samorządu, obok braku prawdziwego dialogu społecznego, to największa bolączka demokracji lokalnej. Szczególnie w naszej Radzie Dzielnicy. Decyzje zapadają w gremiach partii i nie widać było układów dla załatwienia jakiejś konkretnej sprawy. Dzisiaj radni to pas transmisyjny partii. Zresztą przykład idzie z góry. Ale właśnie od dołu można zainicjować zmiany. To szansa dla naszych radnych. Czy ją w najbliższych 3 latach wykorzystają – zobaczymy.

Leszek Kurozwski

D. Veronique Marmillot

POLSKA SZKOŁA MISTRZÓW

Jestem Francuzką, która ponad 10 lat temu, przez przypadek, zawitała do Polski. Przez wiele lat poznawałam historię tego wspaniałego kraju położonego w centrum Europy. Jestem zafascynowana nie tylko niezwykłą historią, podziwiam i szanuję ludzi, których tu spotkałam. Wierzę głęboko w wielki potencjał Polek i Polaków, którzy czyni ich równorzędnym partnerem nie tylko dla krajów Europy.

Polska poprzez swą szczególną historię a także poprzez osiągnięcia w obecnych czasach, jak żaden kraj zasługuje na miano silnego partnera krajów świata.

Dziś pragnę podzielić się z Państwem refleksją o niezwykłym projekcie do którego zostałam zaproszona przez wybitną polską śpiewaczkę i pedagoga, a nade wszystko szczególnego człowieka Panią Jadwigę Teresę Stępień.

Stało się to w ubiegłym roku a jest niejako zwieńczeniem 30 lat działań Jadwigi Teresy Stępień. To ona doprowadziła do wydarzenia, w którym miałam przyjemność nie tylko uczestniczyć jako zaproszony gość, ale na miarę moich skromnych możliwości mogłam wesprzeć projekt wraz z zacytowanymi osobami prywatnymi oraz instytucjami.

Idee projektu wsparła autorytetem Pierwsza Dama, Pani Anna Komorowska.

Wydarzenie objął Honorowym Patronatem Jego Magnificencja Rektor Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu Prof. AM dr hab. Krystian Kielb.

Niezwykłe wydarzenie, które zapadło mi głęboko w sercu, a które miało miejsce pod koniec lata minionego 2011 roku. W dniach 27-29 sierpnia 2011 roku galowym koncertem „Radosne Bel Canto” oraz wystawą „Mistrz... Uczeń... Autorytet... Respekt...” w gościnnych progach siedziby Simfonii Varsovia przy ul. Grochowskiej 272 w Warszawie przy udziale licznie zebranych doświadczonej gości został otwarty projekt „Polska Szkoła Mistrzów” dedykowany Maestrze Irenie Gałuszce.

W koncercie wystąpili artyści Joanna Kozłowska, sopran i Radosław Żukowski, bas oraz pianista Mariusz Rutkowski. Jednocześnie przedstawiona została wystawa dedykowana wielkiemu człowiekowi, Irenie Gałuszce, a także wybitnym postaciom kultury polskiej: Witoldowi Lutosławskiemu, Ewie Bandrowskiej-Turkiewicz, Grzegorzowi Fitebergowi, Tadeuszowi Bairdowi, Janowi Cybisowi, Józefowi Gosławskiemu oraz Alinie i Czesławowi Centkiewiczom, artystom któ-

rzy za życia mieszkali i tworzyli na Saskiej Kępie. Zaproszenie do zorganizowania wystawy przyjął artysta malarz Piotr Pawiński. Wystawie towarzyszył pięknie wydany katalog zaprojektowany przez artystę grafika Janusza Golika przy współudziale artysty fotografa Juliusza Mularczyńskiego. Nad stroną literacką oraz wydaniem tego niezwykłego dokumentu czuwała Jadwiga Teresa Stępień.

Nie sposób nie wspomnieć, iż na apel Jadwigi Teresy Stępień wyszły naprzeciw instytucje artystyczne wraz z osobami prywatnymi takimi jak: Sinfonia Varsovia, Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego, Muzeum Teatralne Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, Filharmonia Narodowa, Muzeum Śląska Opolskiego, Prof. Dr. hab Leon Markiewicz, Gabryela i Marcin Bogusławscy (rodzina Witolda Lutosławskiego), Alina Baird (małżonka Tadeusza Bairda), Temenużka Wdowczyk, Prezes Fundacji im. Aliny i Czesława Centkiewiczów (spadkobierczyni spuścizny po Alinie i Czesławie Centkiewiczach), Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Tadeusz Burchacki – Towarzystwo Przyjaciół Saskiej Kępy, Anna Rudzka (córka Józefa Gosławskiego), Irena Kiwicka, Danuta Piontek, Zbigniew Trzaska, Bank BGŻ.

Do wielkich serc osób i instytucji dołączyły się Urząd Dzielnicy Praga Południe i Dzielnicowe Centrum Promocji Kultury. Dzięki nim wydarzenie w dniu 27 sierpnia 2011 roku było prawdziwie szczęśliwym startem projektu „Polska Szkoła Mistrzów”.

Pani Jadwiga Teresa Stępień, zapraszając mnie do współpracy, wyjaśniła mi cel powstania projektu, który stał się mi bardzo bliski. Galowy koncert i współtowarzyszca mu wystawa miały szczególne przesłanie. W lutym 2010 odeszła wielka Mistrzyni, wielki Pedagog, Maestra Irena Gałuszka. Dbała ona nie tylko o rozwój wokalny swych podopiecznych. Wprowadzała swoich studentów w życie, uczyła ich szacunku dla każdego rodzaju sztuk, dla ludzi i dla świata. Pośród jej wychowanków znajdują się artyści, którzy swoim kunsztem zachwycają melomanów w Polsce, w Europie i na Świecie. Dzisiaj, w czasach coraz bardziej skomercjalizowanych konceptów międzyludzkich, nauka, jaką przekazywała Maestra Irena Gałuszka jest wielkim darem, który mamy



Teresa Jadwiga Stępień

obowiązek nie tylko pielęgnować, ale który powinniśmy przekazywać młodym pokoleniom.

W latach przedwojennych rodzima wokalistka była symbolem wielkiego kunsztu. Świat kochał Jan i Edward Reszke, Adam Didur, Jan Kiepura, Ada Sari, Helena Zboińska-Ruszkowska, Ewa Bandrowska-Turka i Wanda Werminińska. Lata powojenne to okres dalszego rozślawiania dobrego imienia

polskiej szkoły wokalne. Na światowych scenach pojawiły się: Teresa Żylis-Gara, Teresa Wojtaszek-Kubiak, Wiesław Ochman, Zdzisława Donat, Stefania Toczyńska, Ryszard Karczykowski, Ewa Podleś, Jadwiga Rappe, a w późniejszym okresie Maria Gładyszewska, Andrzej Dobber, Piotr Beczała, Mariusz Kwiecień, Aleksandra Kurzak. Święcą oni triumfy m.in. w nowojorskiej Metropolitan Opera Ho-

use, w nowojorskiej Carnegie Hall, w mediolańskiej La Scali, w Operze Paryskiej, na Salzburger Festspiele i w londyńskiej The Royal Albert Hall. Sukcesy zawdzięczają zawsze wielkiej pracy Mistrza – pedagoga, który przez długie lata przekazywał swoją wiedzę wybitnie utalentowanym uczniom. Dziś występują na światowych scenach oraz cieszą publiczność swoją sztuką w kraju. Z potrzeby kontynuacji misji Maestry, a także tych wielkich polskich pedagogów, dzięki którym podziwiamy spektakularne międzynarodowe sukcesy zarówno artystów muzyków, aktorów, malarzy, rzeźbiarzy, fotografików i pisarzy zrodziła się myśl powołania „Polskiej Szkoły Mistrzów”, której serce związane będzie ze stolicą naszego Kraju, z Warszawą. Tu szlify swych talentów pod opieką najznakomitszych Pedagogów będą mogli zdobywać nie tylko polscy adepti sztuki. Celem jest dbałość o naukę ▶str 11

POLSKA JEST STABILNIEJSZA NIŻ SIĘ WYDAJE

Kazimierz Wójcicki

Wbrew wielu autostereotypom, większość polskiego społeczeństwa jest w swoich poglądach zrównoważona i przede wszystkim dbała o interes ekonomiczny kraju. I wyrazem tego jest, że niezaprzeczalnym zwycięzcą wyborów 2011 stała Platforma Obywatelska – zwycięstwo tym bardziej znaczące że drugie z kolei. Expoze premiera Tuska, zapowiadające politykę oszczędności, zostało przyjęte bez specjalnych protestów, a nawet z pewną satysfakcją w niektórych kręgach opinii publicznej. Wydaje się, że ogół społeczeństwa ceni sobie „polski sukces”, mimo zwyczajowych narzeków, tym wyraźniejszy na tle ogólnego kryzysu gospodarki europejskiej i zdaje sobie jednocześnie sprawę z istniejącymi zagrożeniami.

PO spotykała się z krytyką, że „jest to partia bez wizji”. Okazało się jednak, że społeczeństwo nie oczekuje aż tak bardzo wielkich „wizji” (o nie woła przysłowio-wo „Nowy Świat”, „Krakowskie Przedmieście” jest już dużo bardziej pragmatyczne) a Tusk wykazując z wszystkich czołowych polityków największą rozsądku i umiaru, choć nie znajduje poklasku to jednak odnajduje poparcie. Platforma Obywatelska jest formacją polityczną, która odwołuje się do powszechnej potrzeby stabilizacji. Rządu, ponieważ opanowała centrum życia politycznego, co zakłada, że trzeba się patrzeć na prawo i na lewo, aby się w tym środku utrzymać. Tusk jest politykiem, który nauczył się odwoływać się do społeczeństwa takim jakim ono jest, a nie mówić mu jakie ma być i trzeba się „odnawiać”, „przebudowywać” czy „nawracać”.

Premier Tusk zdaje się też unikać wszelkiego typu sporów światopoglądowych dotyczących aborcji, kary śmierci itd. Owe dążenie do stabilizacji i umiaru, zaprzeczają ostre debaty w sprawach światopoglądowych podgrzewane przez media. Premier Tusk wyraźnie nie chce się do nich wtrącać i być może czyni rozsądnie.

Lewica i pytania o nowoczesność

Polski sukces, którego autorstwo przypisuje sobie skutecznie Tusk, stawia w niełatwej sytuacji opozycję. Jak w takiej sytuacji krytykować rząd? Opozycja z prawa i z lewa przyjęła całkowicie odmienne strategii, choć w paradoksalny sposób uzupełniają się one.

W kampanii wyborczej, a także i po niej (w związku z głośnym starciem Kolorowej Rzeczypospolitej z Marszem Niepodległości) okazało, że front tzw. „polskiej wojny kultur” czy też „wojny polsko-polskiej” nie przebiega, jak wielu sobie wyobrażało, tylko między prawicowym PiS-em a resztą. Zaskoczeniem stał się sukces ruchu Palikota, który awan-

sował na trzecią siłą w polskim parlamencie. Zwycięstwo zawdzięcza on przede wszystkim najmłodszym wyborcom (18-25 lat). Dla lewicy jako całości wydaje się to jednak pyrrusowe zwycięstwo.

Lewica prezentuje się jako zwolennicy „nowoczesności”, co wyraża się przede wszystkim podkreślaniami spraw obyczajowych i promowaniem czegoś co wypada nazwać „radikalną emancypacją”. SLD uczepiła się współczesnych tej właśnie radykalnej emancypacji (feministek i ruchu gejowskiego), czyniąc to jednak bez specjalnego przekonania. SLD nie zyskała w ten sposób wiele w wojnie polsko-polskiej między tradycjonalizmem a modernizmem. Palikot będąc w tych kwestiach bez porównania bardziej radykalny, odsunął SLD prawie na margines. Stare SLD czyniło to nieśmiało i z pewnym zażenowaniem. Ruch Palikota zaczął poruszać tą problematykę w sposób agresywny i skandalizujący. Dołączył do tego nie tylko antyklerykalną ale i antychrześcijańską retorykę, sprawę „wolności dla konopii” itd. Napaści Palikota na Kościół (często poza granicami dobrego smaku) mogą w poważny sposób zaostriżyć w Polsce spór między tradycjonalistami i modernistami. Można przy okazji pytać o kondycję polskiego szkolnictwa, skoro tak populistyczne hasła stały się przekonywujące dla co czwartej osoby młodego wyborcy. Zastanawia też, że w społeczeństwie, które wciąż uważane się za wierzące, tak znaczna część najmłodszej generacji głosuje na ugrupowanie, którego jednym z głównych charakterystyk jest agresywne antychrześcijaństwo. Z dużym prawdopodobieństwem jest to reakcja części młodzieży na to, co dzieje w znaczących odtłumach Kościoła reprezentowanych przez m.in. przez Radio Maryja. Dla biskupów musi to stawiać pytanie, jaką cenę chcą dalej płacić za działalność ks. Rydyzka. Pytań jest tu jednak wiele. Jakie nie byłyby odpowiedzi na te wszystkie pytania, nie zmienia poprawia tu sytuacji lewicy.

Stara lewica znalazła się w pułce wciąż w jakimś stopniu z piętnem partii post-komunistycznej (mimo w dużym stopniu liberalnej polityki gospodarczej za czasów swoich rządów). Lewica Palikota, choć w naturze ma bardzo wąskie zaplecze a jej skandalizujące prowokacje szybko opinii publicznej się znużają. Efektem zwycięstwa Palikota

jest przede wszystkim rozkład formacji lewicowej. Podzieliła się ona i straciła jakąkolwiek orientację. Problematyka radykalnej emancypacji może interesować część wielkomięskiej młodzieży jest natomiast zupełnie obojętna a nawet niezrozumiała dla szerszych warstw społeczeństwa. Nie wydaje się, że lewica zdominowana nawet przez Palikota może mieć w Polsce więcej niż 20%. Hasło „nowoczesności” posiada w Polsce sporą nośność ale musi być wypełnione zupełnie inną treścią niż obecnie czyni lewica w Polsce.

Prawica i pytania o tradycję

PiS pragnie przekonać społeczeństwo, że wisi nad nim katastrofa gospodarcza niczym miecz Demoklesa. Przywódca tej formacji wyobrażają sobie, że przerażeni Polacy, wybiorą ich by uniknąć gorszego. Problem w tym, że Polacy nie są wcale przerażeni. Strategia budzenia obaw i lęków nie wydaje się jednak aż tak bardzo absurdalna, jak by się mogło wydawać. Pesymistyczne nastroje prowokuje kryzys strefy euro. Po drugie PiS stara się o poparcie biedniejszych wyborców, którzy mniej przekonani są o polskim sukcesie. Paradoksalnie PiS jest znacznie bardziej „socyjalny” od lewicy.

Drugim atutem PiS jest to, że prezentuje się jako wyraziciel polskiej, niezmiennej tradycji i powrotu do „przedkomunistycznych” korzeni. Demonstruje swój sceptycyzm wobec UE (choć w gruncie rzeczy dość umiarkowany). Straszny społeczeństwo, że polskie interesy są wyprzedawane, wobec zbyt dużej uległości rządu, któremu wmawia, że jest już nawet nie tylko „liberalny” (co dla wielu ma brzmieć jak płachta na byka), lecz przypomina dawne rządy komunistyczne (doszukiwanie się takich podobieństw jest zresztą powszechnie ulubionym chwytym polemicznym).

PiS, a także ugrupowanie rozłamowe „Solidarna Polska”, chciałyby być szeroką formacją konserwatywną w społeczeństwie, które na tle europejskim jest w jakimś sposób konserwatywne. W gruncie jednak rzeczy brak jest pomysłu na ten konserwatywizm na miarę obecnego czasu. Ponieważ PiS odwołuje się do własnej tradycyjnej i zakorzenionej w powszechnej świadomości, niezależnie od tego jak to robi i jak te symbole interpretuje, może liczyć

na 20-25% zwolenników, a więc na nieco więcej niż stawiająca na oczajową „nowoczesność” lewica.

Słabość opozycji i dziennikarstwa

W debacie, jaką od pewnego czasu media zaczęły nazywać wojną polsko-polską, Platformie Obywatelskiej najlepiej jest nie zabierać głosu. I tak też postąpił premier Tusk w swoim exposé.

Fronty publicznych sporów, jeśli brać pod uwagę media, nie przebiegają w Polsce wedle podziału biedni-bogaci, starzy-młodzi czy na nawet wieś-miasto. Polsce, która odniosła wielki sukces nęka przede wszystkim spór, a jaki sposób być „nowoczesnym” (tego przecież również chce PiS) i czy owa nowoczesność (niezależnie jak definiowana) da się pogodzić z polską tradycją. Tego sporu w żadnym wypadku nie należy lekceważyć. Wojna polsko-polska, objawia się jednak najczęściej w bardzo sprymitywizowany sposób i prowadzona jest w prostackim języku, choć jest sporem poważnym i istotnym. Winny temu jest stan mediów.

PO nie jest więc krytykowane ani przez konserwatystów ani przez nowoczesnych w sposób na tle poważny by musiała się z tym liczyć. Z taką opozycją Donald Tusk spać może spokojnie.

Tusk, jak wydaje, pragnie zdystansować się wobec tych światopoglądowych sporów, poprzez silniejsze zaangażowanie polski w sprawy europejskie. Premier Tusk zdaje się mówić „patrzcie jesteście nowoczesni poprzez nasze zaangażowanie w Unii”. Polemik z prawicą jego formacja właściwie unika (lub stosuje czarny PR z zawsze gotowymi do tego dziennikarzami, od którego nie wymaga to specjalnego rzemiosła), licząc się z tym, że skoro rządzi trudno mu odebrać symbole, którym posługuje się państwo. W tym zresztą pomocy jest mu prezydent Komorowski, który reprezentuje tradycyjny polski patriotyzm i pielęgnuje polskie tradycje.

Premier Tuska liczy może na rozsądek polskiej opinii publicznej, którą media nieustannie podburzają, która jednak zachowuje się w sposób dość umiarkowany i nie lubi wszelkiego typu przesady i ekstremizmu. W Polsce krzyczy się niekiedy głośno, ale działa spokojnie.

Szara strefa polskiej polityki

Polska ma więc dość stabilny rząd i polska polityka wygląda wca-

le nie tak źle, nie gorzej od tego co dzieje się w Niemczech i Francji, a z pewnością lepiej od Hiszpanii, Włoch czy Grecji.

Są jednak sprawy, które muszą niepokoić. Pierwszą z nich jest niska frekwencja wyborcza, której polscy analitycy w gruncie rzeczy nie bardzo potrafią sobie wyjaśnić. I problem może być poważniejszy niż sama tylko wyborcza statystyka.

Patrząc wstecz widać też, że jest to być może najlepszy okres w polskich dziejach od trzystu niemal lat i nie widać na horyzoncie poważniejszych bieżących zagrożeń. Polskie społeczeństwo zdaje się być nie tylko zadowolone, a też nie chce już żyć Wielką Historią. Pragnie cieszyć się swoją świeżo zdobytą stabilizacją i nie pragnie wielkich wyzwań. Chce wzięć wreszcie „wakacje od Wielkiej Historii”. W momencie jednak, gdy ta Historia wraz z kryzysem Unii w jakimś stopniu wraca nie jest o sytuacji najlepsza. Tusk umiejętnie dystansuje się wobec zastępczych sporów światopoglądowych, płaci jednak za to pewną cenę. Jest mu znacznie trudniej mobilizować społeczeństwo do konfrontacji z wyzwaniami, jakie nań oczekują. Jego własna formacja cierpi wewnętrznie na podział na „nowoczesnych” i „konserwatystów”, co w pewnym momencie może stać się poważniejszym problemem.

W szczególny sposób problem ten widoczne są wśród młodego pokolenia. Większe stronnictwa nie zwracają się do młodego pokolenia i nie stworzyły dla niego ciekawej oferty udziału w życiu publicznym i politycznym. W szczególny sposób dotyczy to Platformy Obywatelskiej. Główne nurty polskiego życia politycznego tak dalece zajęte były wzajemnym zwalczeniem się, że zaprzestali starań by zainteresować opinię publiczną własnymi programami. Skąd nadejść ma nowa generacja w polskiej polityce jest pytaniem otwartym i wcale nie tak przedwczesnym, jakby się wydawało.

Innym istotnym pytaniem jest stabilność formacji politycznej jaką jest PO a także stabilność polskiego systemu partyjnego. Są to pytania, które należy sobie w Polsce zadawać, aby polski sukces mógł być podtrzymany.

Kazimierz Wójcicki

In web scribis Obywatela do obywateli

Strona internetowa naszego współpracownika Kazimierza Wójcickiego poświęcona komentarzom o polityce polskiej i międzynarodowej, kwestiom najnowszej historii, kulturze pamięci, książkom oraz rozmaitościom kulturalnym, a także Saskiej Kępie. <http://kazwoy.wordpress.com/> Czytaj i weź udział w obywatelskiej debacie.

POLSKA SZKOŁA MISTRZÓW

str 9► młodych artystów różnych dziedzin sztuki oraz promowanie wartości Polskich Pedagogów. Na chwilę obecną przysięga na wsparcie zarówno Pierwszej Damy Pani Anny Komorowskiej, Prezydenta miasta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, władz Dzielnicy Pragi Południe m. st. Warszawy, jak i w wielu międzynarodowych środowiskach Hiszpania, Holandia, Izrael, Grecja, Finlandia, Rosja czy Włochy.

Jadwiga Teresa Stepien podzieliła się tą ideą z Panią Prezydentową Anną Komorowską, która poparła jej idee. W katalogu towarzyszącym wystawie zamieszczony został list małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, którego fragment pragnę zacytować: „Chciałam pogratulować organizatorom ich wysokiego zaangażowania w realizację projektu – udało się Państwu skupić wokół swojej idei liczne, znane i uznane środowiska artystyczne, przy wsparciu których przyszłość Szkoły zapowiada się dobrze. Jestem przekonana, że Szkoła będzie przedsięwzięciem profesjonalnym. Serdecz-

nie Państwa pozdrawiam i życzę, by udany start Szkoły mobilizował do dalszej działalności artystycznej, przynoszącej nam satysfakcję i sławiącej imię Polski w świecie”. Słowa Pierwszej Damy Pani Anny Komorowskiej skierowane do uczestników wydarzenia w dniu 27 sierpnia 2011 roku, zarówno do artystów jak i instytucji oraz osób zaangażowanych w te wydarzenia, stały się szczególnym wsparciem. Są one wielkim zobowiązaniem dla osób działających na rzecz projektu „Polska Szkoła Mistrzów” by jego idee na godnym poziomie wypełniać. Jako osoba uczestnicząca w oficjalnym starcie projektu i wspierająca działania Jadwigi Teresy Stepien, inicjatorce „Polskiej Szkoły Mistrzów” mam wielką nadzieję na rozwój działań tej cennej inicjatywy.

Przy tej okazji warto wspomnieć, iż Jadwiga Teresa Stepien obchodzi w tym roku trzydziestelecie swej pracy artystycznej. W ubiegłym roku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał Jej za zasługi kulturze polskiej brązowy medal Gloria Artis, który wkrótce zostanie

jej wręczony w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pani Jadwiga Teresa otrzymuje z wielu krajów świata słowa uznania i podziwu dla Jej talentu artystycznego, dla Jej szczególnej osobowości. To śpiewaczka mająca zasługi zarówno na polu artystycznym jak i społecznym. Doceniana w Polsce i na Świecie, osoba wrażliwa nie tylko na piękno sztuki, które ukazała jej Maestra Irena Gałuszka. Pani Jadwiga Teresa to wrażliwy człowiek, który zawsze niesie pomoc potrzebującym, młodym adeptom sztuki, hospicjum, czy ludziom oczekującym na dobre słowo, potrzebującym pomocy bez względu na wiek.

Jest wyróżnieniem dla mej skromnej osoby dzielić się na łamach „Saskiej Kępy” mym podziwem dla postaci Jadwigi Teresy Stepien – twórczyni niezwykłego dzieła, które rozpoczęła w ubiegłym roku. Projekt „Polska Szkoła Mistrzów” Pani Jadwigi Teresy Stepien – zasługuje na nasze pełne wsparcie.

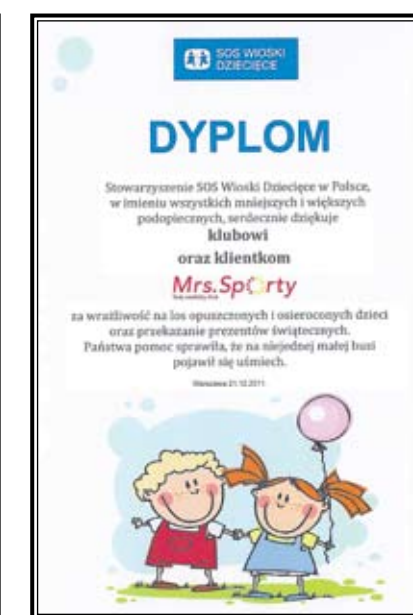
D. Veronique Marmillot
Wimbledon/London/Great Britain

„ŚWIĄTECZNA AKCJA KLUBOWICZEK MRS.SPORTY SASKA KĘPA – OKAŻ SERCE”

Mrs.Sporty
Twój osobisty klub

Jak co roku z ogromną radością i niecierpliwością oczekiwaliśmy świąt Bożego Narodzenia. Jest to czas spotkań z bliskimi, dzielenia się opłatkami jak również czas kiedy myślimy o osobach potrzebujących.

Zespół klubu Mrs.Sporty na Saskiej Kępie zorganizował swoje pierwsze Boże Narodzenie razem ze swoimi członkiniami. Tak jak na tradycyjne święta przystało 15 grudnia przed klubem stanęła pięknie ozdobiona choinka. W drzwiach witały zawieszane na lampkach uśmiechnięte aniołki, a na stole czekały potrawy. Ponieważ w klubie Mrs. Sporty najważniejszy jest ruch i zdrowie odżywianie, nasze klubowiczki przygotowały zdrowe potrawy takie jak egzotyczne sałatki, ekologiczne potrawy z ryby, naturalnie nie zabrakło pysznego polskiego makowca i tradycyjnego śledzia. Oprócz miłej atmosfery i pysznych potraw w klubie Mrs.Sporty głównym punktem programu były wyjątkowe prezenty. Trenerki wraz z klubowiczkami zorganizowały zbiórkę prezentów na rzecz organizacji SOS Wioski Dziecięce.



SOS Wioski Dziecięce w Polsce to pozarządowa organizacja dobroczynna, która opiekuje się dziećmi opuszczonymi, osieroconymi oraz tymi z rodzin dysfunkcyjnych. Należymy do światowego Stowarzyszenia SOS Kinderdorf International – ta największa na świecie organizacja charytatywna działa w 132 krajach!

Nasze klubowiczki pokazały jak wielkie są ich serca, pod choinką dla dzieciaków nie zabrakło książek, zabawek, słodyczy i oczywiście zdrowych owoców. Zespół Mrs.Sporty pragnie serdecznie podziękować za okazanie tak wielkiego serca. Wszystkie prezenty zostały przekazane na rzecz organizacji 21 grudnia tak, aby każdy maluch mógł cieszyć się prezentem od Mikołaja. Bez Waszej pomocy wiele dzieci w tym roku nie dostałoby prezentu pod choinkę, a dzięki Waszej hojności na niedostępnej twarzy pojawił się uśmiech.

Dziękujemy Wam bardzo,

Zespół Mrs.Sporty
Ul. Saska 105
03-914 Warszawa
Telefon: 22 616 35 04
www.mrssporty.pl/club526

Również Ty możesz dołączyć do naszego grona wyjątkowych klubowiczek, będziesz mogła skorzystać z naszej wyjątkowej promocji, która trwa do końca lutego 2012.

PANI MARIA – LEGENDA SASKIEJ KĘPY

Na Saskiej Kępie znali ją wszyscy, ale wiele osób nawet nie wiedziało, jak brzmi jej nazwisko. Byli i tacy, którzy nieświadomie je przekreślali, zamieniając „o” na „a”... Z tym, że nazwisko nie było ważne, bo wystarczyło powiedzieć „idę do pani Marii”, albo „kupuję u pani Marii”, a wszyscy świetnie wiedzieli, o kogo chodzi.

Gdy w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Nobla ksiądz celebrujący mszę żałobną żegnał panią Marię serdecznymi słowami, powiedział m.in., że była ona „legendą naszej dzielnicy”. To absolutnie prawdziwe twierdzenie. W świadomości mieszkańców Saskiej Kępy, pani Maria kojarzyła się „od zawsze” z naszą małą ojczyzną; można by rzec, że trwale wzrosła w jej pejzaż. Tym większy żal, że już jej z nami nie ma.

Maria Żurowska urodziła się 88 lat temu niedaleko stąd, na Grochowie. Jednak niemal całe swe dorosłe życie związała z Saską Kępą. Od 1946 r. wraz z mężem i siostrą prowadziła sklep warzywny przy Placu Przymierza 4. Wiadomo, że nie były to dobre czasy dla prywatnej inicjatywy. Ogłoszona przez Hilarego Minca tzw. bitwa o handel objęła też małe sklepiki. Wśród tych przymusowo likwidowanych znalazł się również sklepik pp. Żurowskich, a w to miejsce powstała placówka WSS Społem. Pani Maria wraz z mężem i córkami wyprowadziła się wówczas na ul. Ogrodową, a potem przeniosła się na Rondo Wiatraczna, gdzie miała stragan z warzywami.

Nadszedł Październik 56, powiały inne wiatry, prywatni kupcy

przestali być traktowani jako wrogowie socjalizmu. Dla pani Marii oznaczało to możliwość powrotu na ukochaną Saską Kępę. Zamieszkała wraz z rodziną przy ul. Finlandzkiej i otworzyła znowu sklep z owocami i warzywami, już nie przy Placu Przymierza, ale o rzut beretem, na Zwycięzców 22. I tam istnieje po dziś dzień. W Warszawie można chyba policzyć na palcach jednej ręki takie punkty handlowe, które trwają w tym samym miejscu od 55 lat!

Przez wszystkie te lata sklep p. Marii słynął (i zresztą nadal słynie) z doskonałej jakości towaru. Za prawdziwy rarytas uchodziła np. kapusta kiszona, o której smakosze mówili, że lepiej nie usłyszeć się po tej stronie Wisły, a i po drugiej chyba też... Nic więc dziwnego, że zdarzało się, iż ktoś, kto wyprowadził się z Saskiej Kępy, powracał tu regularnie wyłącznie w tym celu, by kupić kapustę u p. Marii. A przy okazji dziesiątki innych smakowitych zieleń. Bo wiadomo było, że tu towar jest zawsze prima sort.

Sklepik był mały, zastawiony skrzynkami, to też w środku mogło się zmieścić zaledwie kilka osób. Ale bynajmniej nie zrażało to stałych klientów – stali grzecznie na zewnątrz w kolejce, nieraz nawet dość dłużej (np. w okresach przedświątecznych). Pani Maria nie uznawała pośpiechu, za to ceniła sobie dokładność i rzetelność. Obsługując kupujących, zawsze liczyła w pamięć

ci, bo takie rzeczy jak kasy fiskalne czy kalkulatory były jej absolutnie obce. A zadowolenie klienta i zaspokojenie jego potrzeb stawiała najwyżej. To był ten rodzaj kupiectwa – chciałoby się rzec, przedwojenny – gdzie liczyła się nade wszystko jakość obsługi, nic zrozumienia i porozumienia między sprzedającym a kupującym. W pełni uzasadniona była więc decyzja Warszawskiego Zrzeszenia Handlu, Gastronomii i Usług, które w 1990 r. przyznało p. Marii Żurowskiej dyplom „Za wieloletnią działalność w dziedzinie kupiectwa i postawę godną dobrego imienia KUPCA”. I także w pełni rozumiałe jest, że Hanna Faryna-Paszkiewicz, ceniona kronikarka Saskiej Kępy, w swej książce o tej dzielnicy poświęciła p. Marii wiele ciepłych słów.

Na Saskiej Kępie panią Marię znali wszyscy i ona знаła mnóstwo osób. A pamięć miała fenomenalną! Pan Marian Geldner wspomina tak:

– Jako młody chłopak mieszkałem na rogu Wersalskiej i Bajońskiej i mama często wysyłała mnie po zakupy do sklepiku na Zwycięzców. Od tego czasu minęło prawie pół wieku. Dawno już nie mieszkam na Kępie i rzadko tu bywam. I oto któregoś dnia przypadkowo znalazłem się w tych stronach. Idę ul. Zwycięzców, patrzę – sklepik warzywny wypisz-wymaluj taki sam jak niegdyś. Wchodzę, za ladą stoi p. Maria. Nie zdążyłem ust otworzyć, a ona woła:

„Pan Maryś – a gdzie się pan tak życzysz?” Miło mi było, że mnie z miejsca poznała, a wszak szmat czasu upłynęło. Ale przede wszystkim miło było ją widzieć. W gruncie rzeczy niewiele się zmieniła...

Mijały lata, a p. Maria trwała niezmiennie na posterunku. 10 lat temu ciężko zachorowała, lekarze do swego ukochanego sklepu, który teraz prowadziła już córka Janina, ale z dużą pomocą ze strony matki. Widać było, że starsza pani nie może żyć bez pracy, że to jest właśnie to, co ją trzyma przy życiu. Kiedy zdrowie było już bardzo kiepskie, przychodziła nadal, choćby na krótko, choćby na godzinkę.

Pani Maria zmarła 29 grudnia 2011 r. Na mszy żałobnej w kościele przy ul. Nobla świątynia była wypełniona po brzegi. Spośród tych saskokępian, którzy uczestniczyli w smutnej uroczystości, wielu znało ją ponad 50 lat. Dało się też widzieć sporo dzieci – być może byli to podopieczni z Fundacji św. Jana Jerolimskiego, którą p. Maria hojnie wspierała.

Zapamiętamy ją jako życzliwego człowieka i rzetelnego kupca. Jej dzieło życia, ukochany sklep, istnieje nadal, prowadzony przez p. Janinę Żurowską-Filipek, córkę p. Marii. Oby dobra tradycja ostała się jak najdłużej.

Maria Niewiadomska

Przeglądając szkicownik Beaty Nehring z lat 70., można zaobserwować, jak ważne było dla niej postrzeganie świata okiem architekta. Rysunki z podróży często przedstawiały odwiedzane domy, dokładnie opisane pod względem użytych materiałów i konstrukcji. Zanotowane ołówkiem w szkicowniku fasady brukselskich kamienic wykazują niezwykle podobieństwo do rysunków z lat siedemdziesiątych, które prezentują „uporządkowany świat fantazji”. Odnajdujemy w nich między innymi ujęte w kurtyny barwne domy rysowane tuszem i akwarelą, którym towarzyszą niekiedy zwierzęta. Domy te przypominają czasem bożonarodzeniowe szopki krakowskie: jest w nich coś bajkowego i teatralnego zarazem.

W 1984 w holenderskiej galerii Elektrum w Arnhem odbyła się jedna z wielu zagranicznych wystaw Beaty Nehring. Pokazywane były na niej rysunki podkolorowane akwarelą, które przedstawiają, jak ujęła

to Wiesława Wierzychowska, autorka tekstu towarzyszącego wystawie: „świat pół-abstrakcyjny, pół-figuratywny – form, które przypominają ludzi, zwierzęta lub kwiaty, wszystko rozgrywane się w imaginacyjnej przestrzeni, czasem zasugerowanej przez jakiś obiekt”. Wierzychowska starała się w następujący sposób zinterpretować te prace: „Ponieważ rysunki Beaty Nehring stanowią coś w rodzaju osobistego dziennika, każdego dnia stanowią zapis jej emocji i trosk, reagując na każdy moment jej życia”. Przywiązanie do rysunku wykonywanego tuszem lub węglem łączonym z akwarelą utrzymywać się będzie w jej pracach jeszcze długo.

Równocześnie w twórczości Beaty Nehring pojawia się zainteresowanie technikami graficznymi. W latach 80. artystka nawiązała współpracę z założonym w 1972 roku Frans Masereel Centrum w Kasterlee w Belgii, nazwanym tak na cześć belgijskiego grafika i kolekcjonera Fransa Masereela. Działające do



Kamila Pijanowska

SPOJRZENIE W DAL. TO JESTEM JA. BEATA

dzisiaj centrum jest czymś w rodzaju wspólnej pracowni dla artystów grafików, miejscem, gdzie mogą tworzyć, a następnie również wystawiać swoje prace, korzystając ze zgromadzonych tam sprzętów i pras graficznych. Właśnie tam powstały serie monotypii artystki, które wykonywała jeszcze po 2000 roku.

Monotypie były to jednak szczególne. Według słownikowej definicji monotypia to „technika rysunkowa uważana niekiedy za graficzną. Na płycie metalowej lub szklanej wykonuje się rysunek farbami olejnymi lub drukarskimi i odbija się ręcznie na papierze, otrzymując zasadniczo jedną odbitkę”. Przeglądając się bliżej tym monotypiom odkrywamy rzecz ciekawą: postawą dla niekiedy bardzo różnych w charakterze prac są te same płyty graficzne, opracowane głównie w technice akwaforty. Na opracowaną już raz płytę, artystka nakładała różnorodne kompozycje kolorystyczne, często diametralnie różniące się od siebie, a następnie wykonywała z nich pojedyncze odbitki. Czasem ta sama płyta była odwracana, jakby w geście testowania jej kolejnych możliwości. O tym, że każda z odbitek traktowała wyjątkowo, świadczy ręcznie nadawana numeracja stosowana w grafice warsztatowej już w XIX wieku. Odbitka „1/1”, a tak opisywała swoje prace, oznacza, że mamy do czynienia z dziełem pojedynczym.

W latach 90. jej prace graficzne wzbogacają się o nowy element. Do płaszczyzn barwnych ujętych w geometryczne formy dochodzi jeszcze jeden aspekt: wytłaczane w papierze suche odciski płyt, nieco przy-

pominające suchoryty, nad którymi w latach 70. pracowali tacy artyści jak Stanisław Dawski czy Ryszard Gieryszewski. W przypadku Beaty Nehring są jednak tylko elementy całości odbitki. W pracach z lat 90. często pojawiają się również kolaże – wycinki z kolorowych papierów naklejane na powierzchni odbitki.

„Będąc dzieckiem i nie umiając jeszcze czytać, zamalowywałam wszystkie moje książki, żeby związać z nimi kontakt, aby stały się naprawdę moje” – powiedziała Beata Nehring w wywiadzie, który przeprowadziła z nią Danuta Wróblewska. Jak ważna dla artystki była literatura? Na niektórych pracach umieszczała tytuły odwołujące się do Turgieniewa, czy Iliady, a w jej szkicownikach odnaleźć można wycinki i cytaty z książek.

Artystka w cytowanym już wywiadzie w ten sposób mówiła o swoich inspiracjach: „To obrazy Matisse’a otworzyły mi oczy na obszar moich zainteresowań. Przeżyłam prawdziwe olśnienie kolorem – dlatego malarstwo to jest ważne dla mnie dzisiaj. Jednocześnie zachwycam się malarzem proponującym oprócz koloru koncept, intrygę i humor. Jest nim Paul Klee”.

W pracach Beaty Nehring często dostrzegamy ów spokój, jakby idący za myślą Matisse’a, który uważał, że sztuka powinna dawać wytchnienie, a dla zmęczonych intelektualistów być jak wygodny fotel. Dostrzegamy również ironię, którą tak ceniła u Paula Klee, ale to przecież tylko część jej inspiracji i celów. Prace Beaty Nehring jeszcze stawią nam więcej pytań, niż dają odpowiedzi...



Tak jedną ze swoich prac tytułuje Beata Nehring – artystka, której mało znana w Polsce twórczość wymaga jeszcze opracowania. Pozostawione przez nią rysunki i grafiki wprowadzają nas w fascynujący świat emocji, refleksji i wyobrażeń, który wciąż jeszcze w dużej mierze jest dla nas tajemniczy...

O malarce

Beata Nehring z domu Witaczek(13.01.1932 r.- 04.12.2009 r.)

Beata Nehring od połowy lat 60-tych mieszkała przy ul. Waszyngtona 2 B (w „szklanym wieżowcu”). Była miłośniczką Saskiej Kępy, gdzie mieszkała aż do śmierci. W grudniu 2011 roku odbyła się UM w Milanówku pierwsza pośmiertna wystawa prac malarki.

Urodzona w 1932 roku Beata Nehring ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych oraz Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Jej specjalizacją była architektura wnętrz, a pierwsze wystawy, w których brała udział to pokaz Propozycje zorganizowany w warszawskiej galerii Kordegarda w 1971 roku, gdzie wystawione były projekty mebli oraz dekoracji wnętrz przygotowane wspólnie z mężem, Andrzejem Nehringiem, a następnie zbiorowa wystawa w Zachęcie w 1974 roku, gdzie również prezentowane były projekty wnętrz. Jednak twórczość artystki od tego czasu ewoluowała...

Kalendarium wystaw

1971 r. – wystawa „Propozycje” w „Galerii Kordegarda” – Warszawa, Polska

(wraz z Andrzejem Nehringiem)

1973 r. – „Malarze Polski” w „Artists Union Gallery” – Sofia, Bułgaria z A. Nehringiem i I. Zaworską

1974 r. – zbiorowa wystawa w „Zachęcie” – Warszawa, Polska

1975 r. – zbiorowa wystawa – Kouvola, Finlandia

1976 r. – wystawa z Ewą Wershler w „Mobel Lang Gallery” – Basel, Belgia

1977 r. – indywidualna wystawa w „Wulff Gallery” – Helsinki, Finlandia

1978 r. – indywidualna wystawa w „Gammel strand Galerie” – Kopenhaga, Dania

1979 r. – indywidualna wystawa w „Galerie Sisley”, Bruksela, Belgia

1980 r. – indywidualna wystawa w „Danmarks Kunstforeningen Galerie” – Kopenhaga, Dania

1980 r. – indywidualna wystawa w „Gammel strand Galerie” – Kopenhaga, Dania

1982 r. – indywidualna wystawa w „Danske Architekters Landsforbund” – Kopenhaga, Dania

1983 r. – indywidualna wystawa w „Brahem Galerie” – Turku, Finlandia

1984 r. – indywidualna wystawa w „Galerie de Gouden reaal” – Antwerpia, Belgia

1984 r. – indywidualna wystawa w „Electrum Galerie” – Arnhem, Holandia

1985 r. – indywidualna wystawa w Hoofdkantoor N.M.B. Bank, Amsterdam, Holandia

1987 r. – wystawa z M. Maszkiewicz w „Electrum Galerie” – Arnhem, Holandia

1988 r. – zbiorowa wystawa w Galerie „Off – Centre” – Bristol, Anglia

1989 r. – indywidualna wystawa w „Koninklijk Museum” – Antwerpia, Belgia

1989 r. – zbiorowa wystawa „International Impressions” w Georgia Museum of Art – USA

1989 r. – zbiorowa wystawa „Bristol Print ‘89” – Bristol, Anglia

1990 r. – zbiorowa wystawa w Centrum Kultury – Węgemont, Belgia

1990 r. – indywidualna wystawa w „Painterly Prints” – Południowa Walia, Wielka Brytania

1990 r. – indywidualna wystawa „Making Links” w „Arts Centre – Scotland” – Georgia, USA

1990 r. – zbiorowa wystawa „Grafik 1990” w „Frans Masereel Centre” – Kastele, Belgia

1991 r. – zbiorowa wystawa „Open Door Days” w „Frans Masereel Centre” – Kastele, Belgia

1991 r. – indywidualna wystawa małych form „Micro Art” w „Galeria Art.” – Warszawa, Polska

1991 r. – zbiorowa wystawa „I International Miniprint Exhibition” w „Jupiter Gallery” – Kalifornia, USA

1992 r. – indywidualna wystawa w „Galerie de Vegimont” – Verviers, Belgia

1992 r. – zbiorowa wystawa „Polscy graficy” w „Galerie Epreuve Artist” – Antwerpia, Belgia

1992 r. – indywidualna wystawa w „Zoller Gallery” – The Pennsylvania State University, USA

1993 r. – indywidualna wystawa „Monotypes 1989-1993” w „Frans Masereel Centre” – Kastele, Belgia.

Prace w ekspozycji

Belgia – „Leonard’s Fine Arts Gallery”; Galery „Tolhuis”, „Editions Van Dyck”, „Graphic Centre, Collection of Contemporary Prints”

Anglia – Centre Gallery (Bristol)

Holandia – Galerie Helene van Stralen (Rotterdam)

Polska – Galeria Art. (Warszawa)

Opracowanie: Małgorzata Dygas

Sklep Szperando zachęca klientów do wstąpienia migającym napisem widocznym z ulicy Francuskiej. Uroczę zejście drewnianymi schodkami wśród szpaleru płaszczy, sukni, sweterków oświetlonych kolorowymi świeczkami i lampami ledowymi. I jesteśmy w artystycznym wnętrzu sklepu pani Hani i pani Bożeny witani przez te sympatyczne i otwarte kobiety. Wszyscy poczuć się w tym wnętrzu i stworzonej przez panie atmosferze jak prawdziwi poszukiwacze skarbów, bo bogactwo asortymentu i jego jakość potrafi ekscytować.

Sklep specjalizuje się w sprzedaży odzieży znanych firm. Można znaleźć wiele strojów na wiele okazji od eleganckich sukni po sportowe spodnie. Można kupić oryginalny kilt, bryczesy czy kombinezon narciarski. Tylko szperać! Chociaż i to niekoniecznie, bo jak się poprosi o brązowy sweterek to pani Bożenka wie gdzie leży takowy. Jeżeli nie ma w potrzebnym rozmiarze, trzeba tylko poczekać.

Miłośnicy wiodących na rynku marek z rozkoszą przymierzają twórczość projektantów takich firm jak: Benetton, Spencer, Next, Orsay, New Look czy Pimkie. Dodatkową satysfakcją będzie kupno markowej bluzki

za kilka złotych. I te przymierzalnie! Włączamy światelko... Błysk, rewelacyjne lustro, w których każdy wygląda jak gwiazda filmowa. Magia!

Pani Bożenka zawsze chętnie doradzi lub taktownie nie doradzi, jeśli zauważy, że klientka nie ma na to ochoty. Pani Hania zawsze wyciągnie z zaplecza jakieś perełki z nierozpakowanej jeszcze dostawy. Wizyta w Szperano zawsze odświeża. Zanim człowiek się zorientuje, już czuje się zadomowiony i rozmawia ze wszystkimi jak stały bywalec. Najpierw o ciuchach, potem o dzieciach, ciekawych książkach a potem to zależy. I jak w żadnym innym sklepie Pani chętnie proponują kawę lub herbatę. Hasłem Pani Hani właścicielki jest „Make Friends Not Money”. I to się czuje.

Do sklepu wstąpimy z dziećmi, bez wyrzutów sumienia, że będą się nudzić. Pani Hania urządziła dla nich kącik pod oknem z widokiem na ogród: stolicek z krzeselkami.

Leży na nim pudełko z kredkami, obok czyste kartki do rysowania, kilka zabawek. Przy stoliczku są koszyki z pluszakami i kosze z ubrankami. Moje dzieci zawsze się tu dobrze czują.

Mile są tutaj widziane zwierzęta, dla których stoi miska z czystą

SZPERANDO – WIĘCEJ NIŻ CIUCHY

wodą. Orgia zapachów powoduje, że znikają zainteresowane, nie przeskadzając nikomu.

Pani Hania udowodniła, że chce zjednoczyć mieszkańców Saskiej Kępy współorganizując wieczór artystyczny, na który zaproszeni byli wszyscy chętni sympatycy Szperando.

Były kolorowe, smakowite przystawki, soki i dobre wino. Można było poznać przedstawicieli amerykańskich i polskich artystów. Porozmawiać o interesujących wrażeniach dotyczących ich pobytu w Warszawie i spotkań z ludźmi. Zobaczyć, co najbardziej zainteresowało naszą sympatyczną gwiazdę wieczoru specjalizującą się w tworzeniu wizerunków innych ludzi. Można było też potaćczyć.

Na tę specjalną okazję Sklep udekorowany został uroczymi wycinankami artystki z Nowego Orleanu Jackie Sumell. Artystka przyleciała do Polski w ramach programu A-I-R Laboratory Centrum Sztuki Współczesnej. Motywem jej twórczości jest chęć tworzenia sztuki dla wspólnoty opartej na przyjaźni. Współpracując

z innymi artystami stara się pokazać jak tworzy się dzieło, jeżeli proces twórczy motywowany jest jedynie chęcią podarowania jak bliskim, przyjaciołom lub nieznanym. Artystów sytuuje na pozycji pionierów jednoczenia ludzi z różnych środowisk w społeczność opartą na sympatiach do różnych codziennych rzeczy, podobnych poglądach i zainteresowaniach. W swojej pracy twórczej zaciera granice między sztuką i społecznym aktywnym promując wydarzenia i spotkania takie jak te, które odbyło się w przestrzeni sklepu Szperando i Cafe Baobab. Trzeba było to zobaczyć! Kolorowa grupa roztańczonych artystów i gości z kolorowymi parasolami sunących za Grupą muzyków grających na trąbkach i bębnie. Radosny, inspirujący i miły widok. Takich obrazów się nie zapomina.

Pani Hania tak mówi o Jackie: to artystka duszą, ciałem i umysłem. Rozsiewa wokół siebie artystyczny chaos, ciepły i przyjazny. Kolorowa, nietuzinkowa postać zakochana w każdej żyjącej istocie. Tą miłością obdarza każdego wokół. Uwielbia

SASKA KĘPA PRZEŻYŁA PROLOG. CZY PRZEŻYJE EURO 2012?

Otwarcie Stadionu Narodowego odbyło się w dniu 29 stycznia 2012 roku. Program był dość skromny w porównaniu z tymi, jakie towarzyszyły otwarciu stadionów w innych miastach. Nie w było wielkich gwiazd świata muzyki. Koncert polskich artystów bezpośrednio oglądało ok. 15 tys. osób. Więcej było za to zwiedzających. Organizatorzy szacują ich liczbę na 75 tys. osób.

Zarówno służby miejskie jak i zarządca stadionu traktowały otwarcie, jako jedną z prób przed imprezą, jaka odbędzie się na przełomie czerwca i lipca bieżącego roku. Należy stwierdzić, iż ogólnie wypadło ono pomyślnie. Było kilka incydentów, ale na razie Saska Kępa ocalała.

Otwarcie Stadionu było imprezą lokalną. Należy jednak zauważyć, iż EURO 2012 to co innego. Będzie to wydarzenie o zasięgu międzynarodowym i tu niedociągnięcia służb i organizatorów mogą mieć duże znaczenie dla naszego bezpieczeństwa i porządku. Na pewno należy przede wszystkim poprawić współpracę z mieszkańcami. To, co szczególnie szwankuje, to rzetelna informacja. Trudno zrozumieć, dlaczego dotąd władze dzielnicy nie zorganizowały spotkań konsultacyjnych z przedstawicielami mieszkańców np. z zarządcami budynków, zarządcami spółdzielni, wspólnot mieszkaniowych, czy stowarzyszeniami. Bez współpracy ze środowiskiem lokalnym trudno jest zarządca organizacją i zapewnić bezpieczeństwo podczas tak wielkiej imprezy, jak EURO 2012.

Na pewno cieszą się restauratorzy, właściciele sklepów, firm reklamowych, którzy liczą na duże zyski. Dobrze byłoby, aby też podzielili się nimi ze wspólnotami, mieszkańcami w kamienicach, w których mają swoje lokale. Znam pozytywne przykłady takich działań, że sami oferują podwyższenie czynszów na czas EURO 2012, czy dotują remonty budynków.

Władze miasta Warszawy też liczą na co najmniej kilkaset milionów EUR zysku. Ile z tego będzie miała dzielnica – nie wiadomo. Wszystko wskazuje jednak na to, że nie, bo te pieniądze wzmocnią budżet miasta. Nie planuje się z tych potencjalnych zysków wydania chociażby przysłowiowej złotówki na remont uliczek Saskiej Kępy, które zapewne staną się parkingiem na

pojazdy kibiców przybywających na Stadion Narodowy. A nawet jak będą płacić mandaty za złe parkowanie to i tak środki te trafiają do kasy miasta. Nam zaś mieszkańcom mówi się, że przecież impreza ta to dobra okazja do promocji Saskiej Kępy. Ale wydaje się, że te argumenty nie przekonują naszych obywateli. Wszak Saska Kępa jest już wystarczająco wypromowana przez jej znanych mieszkańców takich jak: A. Osiecka, S. Soyka, A. Zawada i innych. Chcielibyśmy raczej konkretnych działań władz miasta i organizatorów by zapewnić nam poczucie bezpieczeństwa i utrzymania porządku, ochrony naszych domów, chodników i ulic przed dewastacją, w tym

które udało nam się uzyskać od p. Dyrektora prezentował już portal Saska Kępa.

Na szczęście nie będzie strefy kibica w Parku Skaryszewskim, lub w jego pobliżu, ale nikt nie może nam zagwarantować, że nie będą tam gromadzili się kibice oczekujący na mecz.

Uzyskaliśmy też informacje, że przejście podziemne przy Rondzie Waszyngtona będzie zamknięte podczas EURO 2012. Wokół Ronda i w Parku Skaryszewskim zostaną rozstawione toalety przenośne dla kibiców.

Władze miasta zapewniają nas, że służby miejskie są dobrze przygotowane i nie powinno dojść do dewastacji naszej Kępy. No cóż, na kilka miesięcy przed imprezą pozostaje nam tylko wierzyć w te deklaracje.

Ale Stadion będzie funkcjonował i po EURO 2012 i o tym też musimy pamiętać. Według Narodowego Centrum Sportu docelowo na tym obiekcie odbywać się będą 3 – 4 zawody piłkarskie w roku. Stadion ma być wielofunkcyjny ze szczególnym wskazaniem na imprezy masowe, np. koncerty, konferencje itp. Niestety kryzys i duże koszty budowy stadionu ograniczyły możliwości budowy wokół niego infrastruktury. To może stanowić dla mieszkańców Saskiej Kępy poważny problem w przyszłości. Nawet większy niż samo EURO 2012. Ta sprawa też powinna uaktywnić lokalną społeczność i ich przedstawicieli. Jak żyć z tym stadionem – to będzie pytanie coraz częściej stawiane na naszej Kępie. Nie możemy jednak czekać tylko na to, co władze nam odpowiedzą. My też powinniśmy szukać rozwiązań, które pomogą nam znaleźć się w nowej rzeczywistości, jaką stworzył powstały Stadion Narodowy. Przede wszystkim jak uchronić nasze wartości, które wyróżniają Kępe, tworzyły i tworzą jej klimat. Ale z drugiej strony czy możemy coś zyskać z tego, że obok nas jest nowoczesny obiekt, który będzie tętnił swoim życiem.

Ale póki co z niecierpliwością czekamy na przyjazd kibiców z Polski, a także Rosji i Grecji, bo z reprezentacjami tych państw zmierzy się nasza reprezentacja na Stadionie Narodowym. Mamy nadzieję, że nasza drużyna wyjdzie z grupy. Potem może ćwierćfinał, np. z Niemcami i pierwsze z nimi zwycięstwo. Trzymajmy mocno kciuki za naszych piłkarzy, a marzenia mogą się spełnić.



fol. Tadeusz Salapa

oczywiście Parku Skaryszewskiego.

O takie zapytaliśmy p. Andrzeja Cudaka – Dyrektora Sekretariatu ds. EURO 2012 w m.st. Warszawa na spotkaniu w naszym Klubie Spółdzielcy przy ul. Francuskiej 49. Nasz gość poinformował nas o tym, że w czasie EURO 2012 dojazd na nasze Osiedle będzie ograniczony. Na kilka godzin przez każdym meczem Saska Kępa będzie wyłączona z komunikacji. Na rogatkach wjazdowych na Kępe będą stali policjanci. Dodatkowo planuje się w rejonie Ronda Waszyngtona i Parku Skaryszewskiego skierować ok. 200 funkcjonariuszy. Wjazd na Saska Kępe będzie możliwy tylko za okazaniem identyfikatorów, które otrzymają mieszkańcy Osiedla. Nierozstrzygnięta jest sprawa wjazdu samochodów dostawczych do lokali, ale ich właściciele muszą spodziewać się czasowych utrudnień.

Park Skaryszewski nie będzie ogrodzony, lecz dokonana zostanie naprawa murku od ul. Zielenieckiej. Tylko na takie działania remontowe stać jest miasto. Rewitalizacja parku planowana jest w 2013 roku.

Zespół ds. bezpieczeństwa opracował koncepcję komunikacji i ruchu kibiców przed i po meczu. Zdjęcia,

TANIEC Z RZECZNIKAMI CZYLI MAŁY TEST PRZED

Pojawiły się zniechęcenia, w wielu miejscach. Fachowo nazywają się „B-36” ale szerzej znane są jako „zakazy parkowania”. Przy Francuskiej i na prostopadłych do niej uliczkach zawieszono je 20 stycznia. Opatrzono je tabliczką „w dniu 29.01 br.”, jeszcze niżej zawisły tabliczki przedstawiające odholowywany samochód. Nie trzeba było Sherlocka Holmesa ani nawet detektywa Rutkowskiego aby domyślić się, że jest to nowa organizacja ruchu w związku z otwarciem Stadionu Narodowego, próba generalna przed Euro 2012. Zgodnie z prezentowanymi wcześniej planami, a czas rozgrywek Kępa miała być odizolowana od Stadionu tak aby zminimalizować uciążliwość. Okazało się jednak, że na poważnie rozpatrywany jest wariant, w którym na czas imprez na Stadionie Narodowym, mieszkańcy mają usunąć swoje samochody. Zapewne, żeby nie przeskadzali kibicom. Nie tak miało to wyglądać, więc zwróciliśmy się do Pani Rzecznik Ratusza przy Grochowskiej za pośrednictwem Facebook’a o wyjaśnienie, jakie przemyślenia stoją za taką decyzją. Następnego dnia p. Rzecznik poinformowała nas, iż

znaki ustawił ZDM (co nie dziwi, bo ustawia wszystkie) na zlecenie... Narodowego Centrum Sportu: „Organizator czyli NCS zlecił nową organizację ruchu która zaakceptował Pan Dyrektor Janusz Galas Z-ca Dyrektora Biura Drogownictwa i Komunikacji, zatwierdził to także Dyr Andrzej Cudak z UM. W niedzielę odbędzie się pokaz sztucznych ogni i ludzie mają zostać wyprowadzeni na ul. Waszyngtona. NCS chce sprawdzić ścieżki ewakuacyjne, dlatego Państwo musicie usunąć samochody, aby była przestrzeń.” (pisownia oryginalna, jest to wpis na profilu UD na Facebook’u). Pani Rzecznik uspokoiła nas także, że Urząd Dzielnicy dobrze wie co się dzieje na obszarze pod jego zarządem. Wydało nam się trochę dziwne, że zdaniem Ratusza jakaś spółka z o.o. może wydawać polecenia Zarządowi Dróg Miejskich. Spytana o to Pani Rzecznik NCS Sp. z o.o. zdecydowanie zaprzeczyła jakoby to NCS był zleceńodawcą. Okazało się, że teza, iż Ratusz wie co się dzieje „na Dzielnicy” także została sfałszowana, bowiem stanowisko NCS potwierdził sam ZDM, choć wyjaśnienie przyczyn zmuszenia mieszkańców

do usunięcia samochodów spod domów było inne:

„Jest to próba organizacji ruchu przed Euro 2012. Przy okazji imprezy zaplanowanej na 29 stycznia 2012 r. sprawdzimy, co jest dobre, a co trzeba będzie poprawić. Czasowa organizacja ruchu ma zapobiec pozostawianiu pojazdów gdzie popadnie.”

Przy okazji dowiedzieliśmy się też, jak ZDM widzi miejsce Kępy podczas Euro 2012:

„Każdy, kto mieszka przy obiekcie użyteczności publicznej, musi brać pod uwagę pewne niedogodności, które z tego płyną. Mieszkańcy ulicy Włocławskiej muszą wziąć poprawkę, że oprócz posłów będą widywać demonstrantów, tak mieszkańcy Saskiej Kępy muszą wziąć poprawkę, że oprócz Zbigniewa Bońka zobaczą też kibiców z ich samochodami. Tych kibiców będzie 58000 osób. Proszę zauważyć, że mieszkańcy Saskiej Kępy mają zachodnioeuropejski stadion, który nie będzie widmuską dla ozdoby, ale obiektem, na którym będą rozgrywane mecze, ale i odbywały się koncerty. Znaki są przemyślane i stoją zgod-

nie z przepisami. Zostaną usunięte w poniedziałek.”

Choć Pan Rzecznik ZDM odpisywał szybko i konkretnie, to jednak bieg wydarzeń go wyprzedził. Kiedy bowiem wysłał tę odpowiedź, znaków „B-36” już nie było... Nie wiemy, czy to nasze zainteresowanie, podchwyczone przez „Gazetę Stołeczną” tak podziałało ale zamiast pogroźek o odholowaniu stanęły znaki informujące, iż ulica Francuska będzie w dniu otwarcia zamknięta dla ruchu. Jak się później okazało, rozwiązanie to sprawdziło się i należy władze miasta w tym miejscu pochwalić. Należy też pochwalić służby prasowe z Placu Bankowego. Wyjaśnienie jakie otrzymaliśmy było merytoryczne i wyczerpujące, nie wierzalibyśmy w nieprofesjonalnych, emocjonalnych wrętów. Notabene nasza korespondencja w sprawie parkowania wywołała zainteresowanie tym tematem innych mieszkańców Kępy, którzy zaczęli zadawać pytania na profilu UD na Facebooku, doprowadzając do rozstroju nerwowego Rzecznik Prasową, która w końcu wyłączyła opcję umożliwiającą dokonywanie wpisów obywatelom i usunęła

EURO 2012

wszystkie niewygodne, dowodzące urzędniczej niekompetencji, wątki. Jak sama napisała, „miało być miło i przejmie”. Teraz będzie. Murale tak, parkowanie nie.

Wracając do tematu, urzędnicy z Pragi Południe nie wiedzieli kto zlecił ustawienie znaków, także na drogach gminnych ani po co. Co ciekawe, jak napisał nam Rzecznik UM: „zmiany w organizacji ruchu na drogach publicznych w Warszawie są wprowadzane na podstawie zatwierdzonego projektu organizacji ruchu. Projekty zatwierdza Inżynier Ruchu m st. Warszawy po uzyskaniu niezbędnych wymaganych prawem opinii (Policji, odpowiednich dla danej kategorii ulic zarządców dróg)”. Oznacza to ni mniej ni więcej, że Ratusz na Grochowskiej albo został pominięty przy opiniowaniu, co stawia pod znakiem zapytania ważność całego projektu, albo próbowano zataić przed mieszkańcami – że UD przyłożył rękę do tego skandalicznego pomysłu na organizację ruchu.

Jaki z tej całej historii morał? Niestety taki, że jak sami nie dopilnujemy to na lokalny samorząd nie możemy liczyć.

Grzegorz Zatrzyb

„PLON” URATOWANY

Dzięki staraniom Ewy Brykowskiej-Linieckiej „Plon” autorstwa Jerzego Jarnuszkiewicza, zdobiący elewację budynku przy ulicy Zwycięzców 11, odzyskał blask i w połowie listopada ubiegłego roku wrócił na swoje miejsce po trwającej trzy i pół miesiąca renowacji. O tym skąd wziął się pomysł na ratowanie płaskorzeźby, jak go zrealizowano i co jeszcze można by zrobić opowiedziała nam sama pomysłodawczyni akcji „ratowania baranka”.

Grzegorz Zatoryb: *Na Saskiej Kępie znalazłoby się kilka rzeczy godnych odrestaurowania. Oczywiście, wszystkiego na raz nie da się zrobić. Dlaczego wybór padł akurat na „Plon”?*

Ewa Brykowska-Liniecka: Jednym z powodów na pewno był sentyment do baranka, postaci płaskorzeźby, którego „karmiłam” trawą w dzieciństwie, a który nie dotrwał do naszych czasów.

Powojenna aranżacja ulicy Katowickiej, której częścią był „Plon”, a na którą składały się również wolnostojące rzeźby, ozdoby elewacji i betonowo-kamienne ławy, dotyka delikatnych tematów naszej historii. Od początku projekt budził sprzeciw części przedwojennych mieszkańców i kontrowersje w środowisku architektów: niektórzy krytykowali łączenie wysokiej klasy modernistycznych budynków z wczesnosocrealistycznymi betonowymi dekoracjami. Tymczasem dzięki projektowi powstała otwarta przestrzeń - jedyna taka na Saskiej Kępie - ulubione miejsce spotkań i spacerów dla młodszych pokoleń.

Lata mijały i jakoś nikt nie czuł się odpowiedzialny za ustawione przy ulicy rzeźby, mimo że ich autorami byli wybitni twórcy, często mieszkający na Kępie. Niszczono stopniowo, aż z całego projektu do naszych czasów dotrwała tylko dekoracja klatki schodowej budynku Katowicka 8a i mocno zdewastowana płaskorzeźba „Plon”, umocowana na ścianie narożnego budynku przy Zwycięzców 11.

Ostatnio, pomimo przeprowadzonego remontu elewacji kamienicy, zniszczony „Plon” wciąż straszyl i groziło mu całkowite zniszczenie.

Postanowiłam więc zająć się odrestaurowaniem płaskorzeźby wraz z odtworzeniem brakujących fragmentów i oczyszczeniem terakotowej ściany, na której jest umieszczona.

W wyborze kierowałam się względami estetycznymi i wewnętrzną potrzebą ocalenia dzieła Jarnuszkiewicza, a także chęcią zachowania chociaż tej części powojennej historii ulicy Katowickiej.

GZ: *Czy takimi działaniami nie powinny zająć się władze miasta? Jak było ich stanowisko w tej sprawie?*

EBL: Sprawa z „Plonem” nie była prosta, ponieważ płaskorzeźbę w 1947 roku umieściło na elewacji domu z lat 30., zresztą bez zgody jego mieszkańców, Biuro Odbudowy Stolicy, czyli organ państwowy. Wydawało się więc, że jej właścicielem jest miasto, a obowiązek opieki spoczywa na władzach dzielnicy. Tymczasem okazało się, że prawnym właścicielem płaskorzeźby stała się Wspólnota Budynku, która nie posiadała środków finansowych na przeprowadzenie kosztownej konserwacji tego nieoczekiwane „prezentu”.

Od początku moich starań otrzymałam pomoc od Stołecznego Konserwatora Zabytków, którego akceptacja i pozwolenie były niezbędnym

2011 roku, wystąpiła o dofinansowanie konserwacji zachowawczej, jako najpilniejszej. Dofinansowanie zostało przyznane Uchwałą Rady m.st. Warszawy w maju 2011 roku.

Na większą pomoc miasta, potrzebną na przeprowadzenie prac odtwarzających brakujące fragmenty, m.in. baranka, i oczyszczenie terakoty, nie mogliśmy już liczyć. Dlatego razem ze Wspólnotą szukaliśmy równolegle innych sponsorów.

Wspólnie z Fundacją Działań Kulturalnych i Społecznych Kępa Café i z pomocą Stowarzyszenia ŁADna Kępa, którego jestem członkiem, udało się zorganizować publiczną zbiórkę pieniędzy podczas Święta Saskiej Kępy. Zebraliśmy ponad 2 500 złotych.

Resztę potrzebnych funduszy przekazała Wspólnocie Fundacja Teresy Sahakian z Zamku Królewskiego w Warszawie.



fol. Tadeusz Salapa

warunkiem przystąpienia do prac. Z pomocą przyszli także Burmistrz i Urząd Dzielnicy Praga Południe.

GZ: *Czy zbieranie sił i środków niezbędnych do uratowania „Plonu” trwało długo? Pomysł chwycił od razu czy raczej trzeba było „ochotników” wyciągać jak do odpowiedzi w szkole?*

EBL: Rozpoczęłam działania w kwietniu 2010 roku. Należało wpisać „Plon” do rejestru zabytków, by nadać mu należną rangę, a także zapewnić opiekę prawną Służb Ochrony Zabytków, a więc m.in. możliwość ubiegania się o dofinansowanie przyszłych prac przez miasto. I tak się stało. Wspólnota Budynku, początkowo niechętna, wystąpiła z wnioskiem o uznanie „Plonu” za zabytek, a następnie, już po dokonaniu wpisu przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w styczniu

Chcę jeszcze dodać, że zrealizowanie pomysłu odrestaurowania „Plonu” nie doszłoby do skutku bez pomocy i udziału wielu, wielu osób, w tym mieszkańców Saskiej Kępy, moich znajomych i przyjaciół, Fundacji Kępa Café, Stowarzyszenia ŁADna Kępa, radnych i samorządowców dzielnicy, i wielu instytucji. Dziękuję im wszystkim serdecznie.

GZ: *Jak przebiegał proces konserwacji? Kto wykonał prace, czy była to praca dyplomowa studenta ASP, jak kiedyś Pani sugerowała?*

EBL: Taki był zamysł. Chciałam, by prace konserwatorskie wykonał student w ramach pracy dyplomowej pod kierunkiem profesora Janusza Smazy z Wydziału Konserwacji Rzeźby warszawskiej ASP. Dzięki temu ogólny koszt konserwacji

byłby niższy. Niestety, plan się nie powiódł z powodu niezgodności terminów.

Ostatecznie pracami zajął się konserwator pan Bartosz Markowski.

„Plon” został zdemontowany 2 lipca 2011 roku, a na ścianę powrócił w połowie października, czyli że prace trwały trzy i pół miesiąca. Największe obawy budził demontaż płaskorzeźby, która składa się z trzech dużych betonowych fragmentów, które były popękane i przywiercone do ściany. Szczęśliwie, wszystkie elementy: korona jabłoni i jej pień, kobieta z koszem jabłek na głowie i kobieta z pękiem kłosów zostały przeniesione na platformę ciężarówki przy pomocy dźwigu.

Następnie, już w pracowni, „Plon” został oczyszczony z warstw farby, jego konstrukcja wzmocniona, a ubytki, w tym „mój” baranek, odtworzone na podstawie jedynego istniejącego zdjęcia z lat 40. Równolegle czyszczono ścianę z graffiti i warstw farb, naprawiano ubytki terakoty.

Po konserwacji, umocowana na odświeżonej ścianie budynku płaskorzeźba, została pomalowana na biało i pokryta impregnatem.

GZ: *Czy ma Pani pomysł na kolejną taką spektakularną i pożyteczną akcję?*

EBL: Mam bardzo dużo pomysłów. Ideę konserwacji płaskorzeźby rozszerzyłam o projekt zatytułowany „Wokół Plonu”. Dotyczy rewitalizacji pasa zieleni przed budynkiem i odtworzenia w tym miejscu dwóch betonowych ławek, z dawnej aranżacji ulicy Katowickiej. Zatem znowu będę szukała sponsorów, zwrócę się o pomoc do miasta, do Biura Stołecznego Konserwatora itd.

Jednocześnie, cały czas działamy w Stowarzyszeniu ŁADna Kępa na rzecz zachowania zabytkowego charakteru Saskiej Kępy ze szczególnym uwzględnieniem jej dziedzictwa architektonicznego i urbanistycznego. Zajmujemy się też środowiskiem naturalnym, a w miarę możliwości interweniujemy i staramy się czuwać nad zachowaniem równowagi pomiędzy działalnością komercyjną a potrzebami mieszkańców dzielnicy.

Nie są to może spektakularne akcje, niemniej jednak są ważne i potrzebne dla Saskiej Kępy.

Zapraszam do udziału w naszych działaniach wszystkich, którzy kochają Kępe.

Możemy wspólnie ocalić jej niepowtarzalny klimat i charakter: każdy może ocalić „swojego baranka”.